Cena numeru z dodatkiem nutowym **50 gr.**



ROK V **WARSZAWA, MAJ 1938** **№ 5**

POD ROZWINIĘTYM SZTANDAREM

Pod rozwiniętym sztandarem Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych po 12 latach przygotowań w samotności, bez rozgłosu, wśród niezrozumienia nas, wśród zupełnej — rzec można — obojętności — stajemy do pochodu po zwycięstwo naszej idei. Na sztandarze naszym wypisano hasła, prowadzące naród ku potędze duchowej, w krainę kultury, harmonijnej współpracy, wzajemnej miłości i szacunku — wypisano hasła przyjmowania przejawów życia dnia codziennego z pogodą i uśmiechem...

Pod rozwiniętym sztandarem pragniemy skupić wszystkich ludzi dobrej woli i dobrego serca, owianych czarem muzyki i śpiewu, pragniemy szukać z nimi pospołu wyjścia z ciasnego zaułka, w który muzykę i śpiew zapędzono. Gdy słowa zazębią się o słowa, gdy myśli przenikną w myśli i czyn je wspólny poprze, wyjechać z trzęsawiska będzie znacznie łatwiej. Pragniemy stanąć w szeregu równi z równymi na odcinku życia kulturalnego i artystycznego narodu.

Pod rozwiniętym sztandarem iść musimy przede wszystkim o własnych siłach, gdy Państwo inne potrzeby mieć musi na oku, lecz oczekiwać będziemy zrozumienia naszej pracy, nieprzeszkadzania nam, oczekiwać będziemy pomocy tam, gdzie to jest przy dobrej woli możliwe...

Pod rozwiniętym sztandarem pójdziemy po dusze polskie do wszystkich zakątków świata, by je przygarnąć do siebie, otulić pieśnią i ukoić tęsknotę za „starą Ojczyzną"..

Pod rozwiniętym sztandarem pójdziemy rozśpiewani przekuwać smutny naród na naród wesoły, pójdziemy budować przybytki sztuki, zapełniać sale koncertowe, zapełniać wesołym śpiewem i muzyką parki i place publiczne, modlić się pięknym śpiewem w świątyniach Bożych. Będziemy się radować, gdy żołnierz polski maszerować będzie po zwycięstwo przy polskiej pieśni, gdy młodzież polska tańczyć będzie polski taniec, gdy PIEŚŃ i MUZYKA RODZIMA ZWYCIĘŻY...

Sekretarz Generalny Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych

Dr Jan Niezgoda

SZTANDAR

Przemówienie Prezesa Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych prof. Antoniego Ponikowskiego na uroczystości poświęcenia sztandaru Zjednoczenia w dniu 24 kwietnia 1938 r. w Teatrze Narodowym w Warszawie.

Sztandar, chorągiew to od najdawniejszych czasów symbol męstwa, honoru i wierności.

W bitwie dookoła sztandaru skupiali się doborowi żołnierze, aby nigdy nie dopuścić do jego utraty. Stąd pochodzi nazwa poczet chorągwiany. Poczet, to rycerze, którzy gotowi byli zawsze oddać życie w potrzebie, a nie utracić sztandaru.

W legionach rzymskich orzeł na drzewcu, jako sztandar, świadczył, że oddział, któremu przewodził orzeł, idzie śmiało na przód, nie licząc się z poziomymi trudnościami.

Kiedy cesarzowi Konstantynowi Wielkiemu przed wielką bitwą ukazał się w powietrzu krzyż ze słowami: „W tym znaku zwyciężysz", rozkazał on wojsku przyjąć jako sztandar chorągiew z wyszytym na niej krzyżem.

Od tego czasu w chrześcijaństwie przyjęła się ta forma sztandaru, jaką i dziś mamy.

Zdobycie sztandaru uważane było zawsze za jeden ze wspanialszych czynów bojowych, a utrata sztandaru powodowała rozwiązanie oddziału zhańbionego przez tę utratę.

Znane jest spalenie sztandarów z rozkazu Napoleona pod Berezyną, aby nie wpadły w ręce nieprzyjaciela.

Znany jest fakt, że Niemcy zmuszeni traktatem Wersalskim do zwrócenia sztandarów francuskich z r. 1870, aby ich nie oddać, spalili je publicznie w Berlinie.

Jak sztandar wojskowy jest symbolem męstwa, podobnie sztandar w kościele jest bodźcem do wytrwałości i do odniesienia zwycięstwa w walce z czartem, i z własnemi namiętnościami.

Każda organizacja społeczna dla uświęcenia sztandaru, jąko wielkiego symbolu, zwraca się o poświęcenie go przez Kościół.

I dziś przez poświęcenie sztandaru Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych w tak uroczysty sposób przez ks. arcybiskupa Galla w stołecznej Katedrze naszej nadaliśmy mu najwyższe znaczenie, jako sztandaru naszej stutysięcznej polskiej armii śpiewaczej.

A Zjednoczenie Polskich Związków Śpiewaczych to wielka rzecz. Świadomość, że i w kraju i na emigracji, i w Ameryce setki naszych chórów, sto tysięcy śpiewaków związane są jedną myślą, jednym uczuciem, „ku polskiej pieśni“, to jak powiedziałem, wielka rzecz. Z polską pieśnią idzie się zawsze z miłością, nigdy z nienawiścią. Pieśń budzi ducha narodowego, budzi go sercem, a w miłości jest moc i siła.

Ileż zawdzięczamy pieśni polskiej za czasów niewoli. Przez pieśń odrodziła się niejedna dusza polska, wynaradawiana.

Czym była pieśń na naszym zachodzie, w Poznańskim, na Śląsku, czym jest i dziś za Olzą czy nad Odrą, wiemy wszyscy w Polsce, a raczej powinniśmy wiedzieć wszyscy.

A cóż powiedzieć trzeba o potężnej roli, jaką odgrywają polskie chóry na emigracji, w Ameryce. I tu stwierdzam, że liczne chóry nasze w Ameryce to nie jest jakaś dyletancka robota. Są tam chóry, które stoją na bardzo wysokim poziomie, nie niższym, niż najbardziej pierwszorzędne chóry w kraju.

Że dla nas śpiewaków moment poświęcenia sztandaru, reprezentującego całe śpiewactwo polskie jest momentem radosnym i wielkim, tymbardziej jesteśmy wdzięczni, że matką chrzestną sztandaru zostaje Małżonka Pana Prezydenta. Z własnych słów Pana Prezydenta wiemy, że ceni On wysoko ideę podniesienia ducha narodowego przez pieśń.

Wprawdzie sztandar nasz, to nie sztandar wojskowy, niemniej jednak jest on i powinien być zawsze sztandarem, prowadzącym do boju o wielkie wartości, o ideały, o piękno, o honor, a w rezultacie o najwyższe dobro, o dobro Rzeczypospolitej.

Czym sztandar jest, czym bywał, czym powinien być zawsze, niech wolno mi będzie zacytować słowa Sienkiewicza, który, opisując moment z bitwy Grunwaldzkiej, tymi słowy mówi:

„...Jeden leżący na ziemi Krzyżak rozpruł nożem brzuch konia, na którym siedział Marcin z Wrocimowic, trzymający wielką, świętą dla wszystkich wojsk chorągiew krakowską z orłem w koronie. Rumak i jeździec zwalili się nagle, a wraz z niemi zachwiała się i padła chorągiew. W jednej chwili setki żelaznych ramion wyciągnęło się po nią, a ze wszystkich piersi niemieckich wyrwał się ryk radości. Zdało im się, że to koniec, że strach i popłoch ogarnie teraz polaków, że przychodzi czas klęski, mordu i rzezi, że już uciekających tylko przyjdzie im ścigać i wycinać.

Krzyknęły wprawdzie z rozpaczą, jak jeden mąż, wojska polskie, na widok upadającej chorągwi, lecz w tym krzyku i w tej rozpaczy był nie strach, ale wściekłość. Rzucili się jak lwy rozżarte najstraszniejsi mężowie,... i rzekłbyś, burza rozpętała się koło chorągwi...

Wstała kurzawa...

Lecz trwało to krótko. Ni jeden niemiec nie wyszedł żywy z tej burzy, i po chwili powiała znów nad polskimi zastępami odbita chorągiew. Wiatr poruszył ją, rozwinął, i rozkwitła wspaniale, jak olbrzymi kwiat, jako znak nadziei, znak zwycięstwa dla polskich rycerzy".

Niech nasz nowy sztandar Zjednoczenia rozkwita wspaniale, jak olbrzymi kwiat, jako znak nadziei, znak zwycięstwa idei polskiej pieśni.

Z tym hasłem przekazuję sztandar Naczelnej Radzie Zjednoczenia.

CZEM JESTEŚMY?

Przemówienie dr. Leona Surzyńskiego Prezesa Wielkopolskiego Związku Śpiewaczego 24 kwietnia 1938 r. w Teatrze Narodowym w Warszawie z okazji poświęcenia sztandaru Zjednoczenia Związków Śpiewaczych i Muzycznych.

Zebraliśmy się, aby uczcić fakt poświęcenia sztandaru Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych. Ponad 100.000 rzesza śpiewaków zorganizowana w Związkach krajowych i na emigracji uzyskała wspólny widoczny symbol. Jest to znów jeden krok naprzód na drodze jednoczenia narodu polskiego i to w dziedzinie zaniedbanej i niedocenianej, w dziedzinie kultury narodowej.

Polski ruch śpiewaczy może z dumą spojrzeć wstecz na swój dorobek artystyczny i społeczny. W ciemnej nocy niewoli spełnił ruch śpiewaczy rolę katakomb życia narodowego. W B. Kongresówce i Małopolsce przyjął przed wojną ruch śpie-

waczy formę elitarną. W Zachodniej Polsce zgodnie z potrzebami dzielnicy miał ruch śpiewaczy charakter masowy — powszechny. Objektywny historyk walk o niepodległość i o zachowanie tężyzny ducha narodowego w czasie niewoli, przyzna pieśni polskiej i zorganizowanemu pieśniarstwu zaszczytną rolę.

W Odrodzonym Państwie stanęły organizacje śpiewacze przed nowymi zadaniami. Powołano do życia szereg Związków Śpiewaczych na terenach nie objętych ruchem śpiewaczym. Stworzono nadrzędną organizację Zjednoczenie Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych. Zorganizowano ruch śpiewaczy na emigracji. Podniósł się poziom artystyczny produkcji chóralnej, wzmógł się ruch wydawniczy kompozycji chóralnej, ulepszono metody pracy artystycznej w związkach śpiewaczych. Osiągnięcia te są nikłe, jeśli jako obywatele 34 miljonowego państwa, porównany z wynikami pracy podobnych względnie mniejszych państw w Europie. Wyniki te są mimo wszystko radosne, jeśli uwzględnimy brak zrozumienia i przychylności szerokich sfer inteligencji polskiej, oraz popatrzymy na efekty zorganizowanego śpiewactwa, jako stworzone w 90% przez naszych maluczkich — przez robotników, chłopów, ludzi ciężko na chleb pracujących a nawet bezrobotnych. Zadajemy pytanie, czym jest w Polsce masowa organizacja Kół śpiewaczych, jakie są jej zadania i cele.

Jako śpiewacy zorganizowani w Zjednoczeniu jesteśmy masowym pionem polskiej kultury muzycznej. Jesteśmy masową organizacją przysposobienia muzycznego narodu polskiego. Bierzemy na siebie od strony społecznej dobrowolnie odpowiedzialność za całokształt polskiej kultury muzycznej, na równi z profesjonalnymi muzykami. Jesteśmy rezonansem społecznym tego, co muzyka polska objawia jako wykładnik geniuszu narodu.

Stoimy na dzisiejszej Akademii w obliczu nowego sztandaru całego śpiewactwa polskiego.

Sztandar ten jest symbolem nie tylko idei, lecz i symbolem walki. Źle spędzilibyśmy chwilę uroczystej akademii, gdybyśmy poprzestali na recytowaniu kadziłowych frazesów. Nasze pokolenie jest pokoleniem budowniczych Polski. Każda działalność także społeczna i kulturalna, musi znaleść w wielkim programie budowania sił i potęgi Polski swe miejsce i swe przeznaczenie.

Rola i posłannictwo ruchu śpiewaczego jest jasno określone. Jeśli szukać będziemy określenia kultury muzycznej w narodzie i państwie polskim, to znajdziemy następującą definicję jako powszechnie uznaną i przyjętą.

> „Polska kultura muzyczna winna być wykładnikiem geniuszu narodowego. Musi ją łączyć ściśle działanie z kierownictwem Państwa. Muzyka może wypełnić swe wysokie posłannictwo tylko w oparciu o właściwości i potrzeby ducha polskiego. Wyrastając z rodzimego podłoża i kierując się jego potrzebami, zachowa muzyka polska swą odrębność kulturalną, cechującą wszystkie nieśmiertelne dzieła. Muzyka tak pojęta, będąc źródłem duchowych wartości narodu, winna być przez państwo otoczona troskliwą opieką".

Tak mniejwięcej wygląda oficjalny stosunek Rządu i społeczeństwa do problemu muzyki narodowej. Niestety wygląda tak tylko w teorii. W praktyce — w życiu codziennym odbiega daleko i to bardzo daleko od nakreślonego powyżej ideału. Mówimy często, że ostać się możemy tylko jako potężne mocarstwo. Czujemy wszyscy że żyjemy w dynamicznym okresie dziejów ludzkości, czujemy, że nadchodzą lata próby. W skłóconym chórze narodów pragniemy zdobyć własny donośny głos. Mamy ambicje współdziałania pozytywnego w kształtowaniu szczęsnych losów ludzkości. Pragniemy być podmiotem a nie przedmiotem, idących ku nam przemian. Jeśli tak

jest, to dążyć musimy do uzyskania cech narodu pełnowartościowegp, mogącego wykazać się harmonijnym rozwojem zdobyczy technicznych i kultury duchowej. Ustaliliśmy pewną pozornie słuszną hierachję celów. Mówimy: dbajmy naprzód o rozwój kultury materjalnej, niech Polska zbroi się, robi kapitalne inwestycje gospodarcze, buduje samochody i szosy. Gdy osiągniemy wysoki poziom pomyślności gospodarczej, to wartości kulturalne spadną, jak dojrzały owoc z drzewa. Nic więcej błędnego ponad taki sposób rozumowania. Państwa o wielkim dynamizmie, jak niemcy i włosi, inaczej pojęli rolę państwa w odniesieniu do kultury narodowej. Czynny stosunek tych państw do problemów kultury, przyniósł zyski kulturalne i społeczno-polityczne. Nie chcę zasmucać uczestników dzisiejszej uroczystej akademii malowaniem obrazu rzeczywistości na odcinku kultury muzycznej. Powiedzmy sobie: jesteśmy — biorąc pod uwagę liczebność naszego narodu — na szarym końcu narodów cywilizowanych. Wstyd kulturalnemu Polakowi podjąć dyskusję na tematy kultury muzycznej z reprezentantem jakiego kolwiek narodu europejskiego prócz Albanii Przypomnę tylko, że w 34 miljonowym państwie ma stolica trudności w utrzymywaniu opery i Filharmonii. Przypomnę, że Wilno, Kraków, Lwów, Katowice, Bydgoszcz, Łódź nie mają stałych oper i stałych orkiestr symfonicznych. Wskaże na stan szkolnictwa muzycznego. A wreszcie Minister oświaty ma na całe państwo i na cały rok 65.000 złotych na muzykę.

Nie będę pomnażał przykrych i zawstydzających przykładów. Jako śpiewacy, jako społeczni działacze na odcinku kultury muzycznej, najżywiej odczuwamy te trudności.

W obliczu tego sztandaru — tego symbolu ideii walki — podnosimy pod adresem Rządu i społeczeństwa polskiego głos przestrogi; Jeśli się stwierdza powszechnie, że sztuka jest jednym z wykładników geniuszu narodu i że w wychowaniu i rozwoju społeczeństwa ma zasadnicze znaczenie, to chcemy i żądamy, aby to stwierdzenie nie miało charakteru teoretycznego. Chcemy i żądamy aby z tego stwierdzenia wyciągnięto dla pożytku narodu i państwa praktyczne konsekwencje. Dla przygotowania Polaka do jego trudnych obowiązków obywatelskich i żołnierskich nie starczy, jak to się u nas dzieje, jednostronne wychowanie fizyczne. Morale żołnierza i obywatela zależy w krytycznych momentach nieraz w wyższym stopniu od potęgi jego uczuć. Dla osiągnięcia tych wartości chcemy i żądamy, aby muzykę a szczególnie śpiew włączono w sposób intensywniejszy i integralny do ogólnego systemu wychowawczego.

Śpiew zbiorowy i muzyka, są najskuteczniejszą i najuczciwszą ponad grupową i ponad stanową platformą łączącą polaków, wyszlachetniającą uczucia zbiorowe oraz pogłębiającą moralność publiczną.

W cieniu tego sztandaru rozpoczniemy walkę, o poważne i odpowiedzialne traktowanie śpiewu i muzyki w Polsce. Można z nami współpracować albo z nami walczyć. Stanowiska nijakiego nie przyjmujemy. Nieścierpimy tego, aby ludzi, którzy ofiarnie poświęcają się tej ideii, pozbywano frazesami, obietnicami, i łaskawem dygnitarskiem poklepywaniem po ramieniu. Walczyć będziemy z objawami zwyrodnienia pewnych warstw inteligencji polskiej, która spotyka się z kulturą muzyczną przez odtańczenie żydowskiej tandety muzycznej w dancingach a pozatym zaspokaja swe potrzeby kulturalne przy brydżu. Walczyć będziemy o zrozumienie odpowiednie ważności spraw kultury muzycznej w Rządzie Rzeczypospolitej. Rozpoczęliśmy starania w kierunku ustawodawczego unormowania spraw kultury muzycznej w Polsce. Czujemy piękno i potęgę polskiego folkloru i pieśni ludowej, mamy nieograniczone możliwości pracy społeczno-muzycznej wśród najszerszych warstw społeczeństwa

i wśród młodzieży. Rozumiemy, jako obywatele odpowiedzialni, wielkie znaczenie artystyczne jak i społeczne i państwowe tej pracy.

Wierzymy, że zwycięstwo idei naszej da dopiero narodowi polskiemu cechy narodu pełnowartościowego. Pod sztandarem dzisiaj poświęconym pójdziemy do walki o Polskę lepszą, szlachetniejszą, rozśpiewaną i śpiewem zbrataną. I stanowczo oświadczam: **Zwyciężymy.**

KAROL HŁAWICZKA

ĄLEĆ NADEMNĄ WENUS

Najstarszy polski utwór wielogłosowy świecki

Bardzo dobrze znany jest wszystkim muzykologom utwór wielogłosowy z tabulatury Jana z Lublina z r. 1540 o zagadkowym napisie „Alijeć Na demną Venus". Więcej na temat tego utworu napisano, niż na temat jakiegokolwiek innego utworu z tych czasów, i słusznie, bo jest to najstarszy dotychczas znany utwór wielogłosowy o tekście świeckim. Co prawda z tekstu tego zachowały się tylko trzy początkowe wyrazy, pozwalają one jednak z całą pewnością przypuszczać, że mamy z utworem świeckim do czynienia. Ponieważ utwór ten (patrz dodatek nutowy) chciałbym wprowadzić do repertuaru naszych chórów, przedstawiam po krótce jego historię.

Najbogatszym zabytkiem muzyki polskiej z początku wieku XVI jest tabulatura organowa Jana z Lublina (1540). Nazwa tabulatura oznaczała w owych czasach pewien sposób zapisywania utworów muzycznych, odpowiadający dzisiejszej partyturze lub wyciągowi fortepianowemu. Zależnie od tego na jaki instrument tabulatura była sporządzona, rozróżniamy tabulatury organowe i lutniowe. Organista lub lutnista wpisywał do swej tabulatury prócz oryginalnych utworów na swój instrument także utwory wokalne, naówczas zajmujące w twórczości muzycznej pierwsze miejsce, odpowiednio przerobione na dany instrument (t. zw. transkrypcje). Z tabulatur polskich z poł. XVI w., tabulatura Jana z Lublina jest zabytkiem o nieocenionej wartości dla muzyki polskiej, a w literaturze europejskiej najobszerniejszą tabulaturą ze znanych, bo zawierającą około 250 kompozycyj. Powstała ona między rokiem 1537 i 1548 i została sporządzona przez Jana z Lublina. Mniej więcej od roku 1540 znajdowała się w klasztorze Kononików regularnych w Kraśniku, w roku zaś 1907 drogą spadku po prof. H. Łopacińskim z Lublina dostała się do Akademii Um. w Krakowie.

Zapis muzyczny w tabulaturze Jana z Lublina dokonany jest zwyczajem niemieckim w ten sposób, że głos najwyższy umieszczony jest na systemie ośmioliniowym, inne zaś głosy zapisane są pod nim przy pomocy liter'oznaczających nuty i odpowiednich znaków rytmicznych. Tabulatura omawiana zawiera poza wstępem teoretycznym pieśni niemieckie, włoskie madrygały, francuskie chansons, preludia organowe (preambula), tańce polskie i obce, oraz kompozycje polskich kompozytorów, których monogramy N. C. i N. Ch. umieszczone są nad nutami. Monogramy te mają oznaczać Mikołaja z Krakowa i Mikołaja z Chrzanowa. (?) Prócz utworów religijnych polskich kompozytorów specjalne zainteresowanie budzą polskie tańce i pieśni ludowe, niestety tylko z początkowymi słowami tekstu. To samo odnosi się i do utworu, który nosi tytuł „Aleć nademną Wenus".

Wspomina go już Al. Poliński w swoich „Dziejach muzyki polskiej", nazywając pieśnią świecką. Zajmuje się nim obszernie dr. Zdz. Jachimecki w swej pracy „Tabulatura Jana z Lublina z r. 1540" w książce „Wpływy włoskie w muzyce polskiej"

(1911) i reprodukuje w całości w monumentalnym wydawnictwie „Polska, jej dzieje i kultura" (1927). Omawia go bardzo dokładnie dr. A Chybiński w artykule „Do kwestii wpływów włoskich w muzyce polskiej XVI wieku" w „Myśli Muzycznej" (1928), korzystając w nim widocznie z gruntownej pracy swej „Tabulatura organowa Jana z Lublina", której początkowe rozdziały pojawiły się w „Kwartalniku Muzycznym" (1911).

Dr. Z. Jachimecki pisze o tej kompozycji. „Wysoce intrygującym jest sam już tytuł tej najdawniejszej z zachowanych, chociaż tylko w części muzycznej, świeckich pieśni polskich. Nie przypuszczali istnienia jej w tych czasach historycy literatury, dla których tytuł ten jest w dalszym ciągu zagadką. Z dalszego tekstu nie znamy już ani jednego słowa. W każdym razie ta pierwsza znana nam kompozycja artystyczna do świeckiego tekstu polskiego zajmuje z tytułu swojego pierwszeństwa i dawności zupełnie wyjątkowe miejsce w historii muzyki polskiej".

Owóż, zdaje się, że znalazłem tekst tej tak często dyskutowanej kompozycji, nie tekst oryginalny z wieku XVI, ale jego późniejszy wariant. Znajduje się on w zbiorze „Pieśni y tance zabawam uczciwym gwoli. Roku Pańskiego 1614", przedrukowanym wraz z innymi zbiorami pieśni w dziełku Teodora Wierzbowskiego „Pieśni, tańce, padwany XVII wieku" (1903). W wyżej przytoczonym zbiorze znajduje się jako numer 13 utwór poetycki, zatytułowany: „Taniec" i zaczynający się od słów „Barzoś mi się, ma najmilsza, hardzie stawiła". W dalszym ciągu tego utworu, występuje dwukrotnie następujący dwuwiersz:

Bowiem srogi Wenus nademną stoi,
Srogie obłudności nademną stroi.

Dwuwiersz ten każe nam przypuszczać, że mamy do czynienia z późniejszym wariantem zaginionego tekstu z początku XVI wieku, z którego znamy tylko trzy słowa „Aleć nademną Wenus". Odnalezienie tego wariantu pozwala mi przeprowadzić ciekawą próbę zrekonstruowania dla celów praktycznych całej kompozycji, próbę polegającą na podstawieniu dwu czterowierszy z powyższego „tańca" pod nuty z tablatury, odpowiednio dostosowane do celów wokalnych. Naturalnie byłoby bardzo pożądanym znać oryginał wokalny i tekst pierwotny utworu, wobec jednak małego prawdopodobieństwa odnalezienia jednego i drugiego, trzeba się zadowolić rekonstrukcją. Mam nadzieję, że „taniec" w ten sposób powstały, zostanie powitany z zadowoleniem, nie tylko dzięki swemu znaczeniu historycznemu, jako najstarszy świecki utwór wielgłosowy, ale także dzięki swej nieprzeciętnej wartości artystycznej.

ADAM MIĘTUS

O REPERTUARZE NASZYCH CHÓRÓW

(Referat wygłoszony na posiedzeniu Rady Nacz. Zjedn. P. Z. P. M.)

I. ISTOTA ZAGADNIENIA

Pytanie „co śpiewać w chórze" nie jest wcale łatwe. Zastanawia się nad nim dyrygent mający świadomość, że sam dobór utworów będzie świadectwem jego wykształcenia, uzdolnień, upodobań, jego indywidualności; zastanawia się również śpiewak — przynajmniej ten, który posiada wystarczające przygotowanie muzyczne i większe poczucie odpowiedzialności — rozumiejąc, że program szczęśliwie wybrany pozwoli chórowi na pełne rozwinięcie zasobów, jakimi dysponuje, zaspokoić jego ambicje, zmuszając do znacznego nawet wysiłku, zapewni większą sumę artystycznego zadowolenia, gdy przeciwnie — wybrany niefortunnie wzbudzi zbyt mało zain-

teresowania, nikogo nie rozgrzeje ani porwie, a samych śpiewaków nawet zniechęci. Wystarczy często zaznajomić się z repertuarem chóru, by stąd wysnuć wnioski o jego poziomie i wartości. A jeśli to zagadnienie posiada taką doniosłość dla każdego chóru zosobna, to o ileż ciekawsze stanie się ono, jeśli zechcemy je rozpatrywać z punktu widzenia o wiele szerszego, z punktu widzenia zorganizowanego ruchu śpiewaczego w całej Polsce jako czynnika pragnącego wytrwałą i systematyczną, choć może na długie okresy czasu rozłożoną pracą kłaść mocniejsze podwaliny dla kultury muzycznej narodu.

Ujęcie tak obszernego i skomplikowanego zagadnienia nastąpić winno niejako z dwóch stanowisk, z których pierwsze można by nazwać „opisowym“ drugie „normatywnym". Celem pierwszego byłoby możliwie najdokładniejsze zestawienie utworów wykonywanych przez wszystkie chóry od chwili odzyskania niepodległości: zadanie, mimo że tworzona przy Radzie Nacz. biblioteka może być znaczną pomocą, wcale nie tak łatwe. To też tymczasowo zadowolić się należy ogólniejszymi spostrzeżeniami opartymi na praktyce i bezpośredniej obserwacji ruchu śpiewaczego i na tej podstawie dochodzić do wniosków, jakiego rodzaju literatura chóralna zajmuje u nas obecnie stanowisko przodujące, jakim autorom przypada w udziale zaszczyt większej lub mniejszej popularności, jacy i z jakich powodów idą w zapomnienie; jaki jest stosunek autorów polskich i obcych w tym zakresie i czym go należy tłumaczyć.

Dopiero w oparciu o taki materiał wystąpić można z tezami o charakterze normatywnym bądź nawiązującymi do praktycznych potrzeb ruchu śpiewaczego bądź to wynikającymi z jego tendencji rozwojowych i zadań na bliższą i dalszą przyszłość. Stwierdzenie, jakich elementów jest w naszym repertuarze za dużo, jakich za mało, jakie należy z niego eliminować, jakie popierać i otoczyć specjalną opieką, może stać się punktem wyjścia dla wytyczenia naszemu ruchowi śpiew. dróg racjonalnej pracy i — pomyślniejszego rozwoju. Z chwilą jednakże wysunięcia różnych postulatów nie będziemy mogli przejść obojętnie obok pytania, jaki materiał jest obecnie dla chórów naszych dostępny w postaci wydawnictw, o ile w tym zakresie na przestrzeni lat kilkunastu nastąpiła poprawa, jakie istnieją niedomagania i jak im zaradzić.

II. STAN OBECNY

Przystępując do omówienia repertuaru naszych chórów w chwili obecnej, zacznijmy od stwierdzenia, że od chwili odzyskania niepodległości został on prawie całkowicie — spolszczony. Było to jedynie naturalną reakcją w stosunku do czasów przedwojennych, w których chóry polskie zarówno z przyczyn natury politycznej jak i z braku odpowiedniej ilości materiału polskiego skazane były na czerpanie z dorobku obcego, przerabianego często przez ówczesnych muzyków i adoptowanego na użytek zespołów polskich (Zob. zeszyty „Lutni“ Maszyńskiego). Dopiero we własnym państwie zaczęła polska produkcja chóralna rozkwitać bujniej i nadążać w pewnej mierze za potrzebami wzmagającego się ruchu.

Nie mogąc się kusić o zarejestrowanie całości materiału, który znajduje się po bibliotekach zasobniejszych i wybitniejszych chórów i pojawia się w programach ich koncertów, możemy jednak oprzeć się na zestawieniu i porównaniu materiału objętego katalogami naszych instytucji wydawniczych i księgarń. Na podstawie katalogów Wlkop. i Śląskiego Związku Śpiew., T-wa Wydawniczego Muz. Pol., Barwickiego w Poznaniu, Księgarni św. Wojciecha, zawierających nie tylko wydawnictwa własne, ale również inne dochodzące do skutku sumptem różnych władz, instytucji

lub nakładem prywatnym, dochodzimy do stwierdzenia, że dzisiejszy zasób polskiej literatury chóralnej jest dorobkiem 115 muzyków, z których—prócz kilku nazwisk—najstarsi należą do epoki moniuszkowskiej, a powyżej 70 żyje wśród nas niejednokrotnie biorąc żywy i wybitny udział w pracy śpiewaczej. (Nawiasem mówiąc, jest to dowodem, że praca przy warsztacie śpiewackim dostarcza wielu impulsów, sposobności i — technicznych wiadomości do pracy kompozytorskiej w większym lub mniejszym zakresie).

Nie są jednak nasze chóry pozbawione dostępu do skarbnicy naszej muzyki epok wcześniejszych dzięki wydawnictwu Dawnej Muzyki Pol., które w 15 dotychczasowych zeszytach daje celne okazy twórczości Wacława z Szamotuł, M. Mielczewskiego, B. Pękiela, A. Jarzębskiego, M. Zieleńskiego, S. Szarzyńskiego, J. Różyckiego, G. G. Gorczyckiego, P. Damiana, przeważnie z zakrseu muzyki religijnej, lecz stanowiące również wdzięczny przedmiot zainteresowania chórów świeckich, sprawdzian ich aspiracji i możliwości.

Jeśli zechcemy zapytać o jakość tego materiału, stwierdzimy bez wahania, że przeważa w nim literatura pieśniarska częściowo oryginalna, częściowo w przeróbkach, w znacznej mierze związana z muzycznym folklorem. Dzieł chóralnych większych rozmiarów doliczyć się zdołamy niewiele ponad 30, w czym zaledwie kilka o charakterze oratoryjnym, nie wliczając dzieł Moniuszki, które pojawiają się wprawdzie w programach naszych chórów, nie tak jednak często jakby sobie życzyć należało. Należy też dodać zastrzeżenie, że faktyczny zasób tej poważnej, o większych rozmiarach, literatury chóralnej wzrośnie dość poważnie, jeśli weźmiemy pod uwagę dzieła dotychczas nie wydane, wykonane jedno- lub dwukrotnie (Nowowiejski, Walewski, Wiechowicz), niekiedy oczekujące latami na wykonanie, a tym samym niełatwe do zarejestrowania i omówienia.

Głębsza i dokładniejsza ocena materiału stanowiącego chleb powszedni naszych chórów wychodzi poza zakres niniejszych rozważań. Ogólnie jednak wolno zaznaczyć, że przedstawia ona bardzo szeroką skalę rozpięcia pod względem doboru tekstów, inwencji muzycznej, wyzyskania środków technicznych, natężenia emocjonalnego; że najwyższe jej wzloty, reprezentowane przez bogatą twórczość chóralną Stanisława Wiechowicza czy — w zakresie chórów męskich— B. Wallek Walewskiego można śmiało zestawić z najcelniejszymi kompozycjami tych narodów, które dziś w tej dziedzinie przodują Europie i światu, kraniec zaś przeciwległy zajmują skromne, na prymitywnej technice i najprostszych środkach wyrazu oparte piosenki. A choć wiele z nich posiada niewątpliwie wartość bardzo małą, to jednak wobec bardzo różnego poziomu chórów i — dyrygentów znajdują i one zastosowanie i spełniają pewne zadania.

Interesująca byłaby próba oznaczenia terytorialnego zasięgu różnych dzieł i kompozytorów. Poza wypadkami bowiem, gdzie większe zainteresowanie dorobkiem pewnego muzyka złączone jest z jego pobytem i działalnością w danym ośrodku, można — zdaje się — z dużym prawdopodobieństwem twierdzić, że to rozchodzenie się zwłaszcza dzieł nowszych po kraju jest bardzo nierównomierne. Różne co aktywniejsze ośrodki ruchu śpiewaczego trzymają się często szlaków utartych i uświęconych tradycją, nie nastawiają się łatwo na utwory nowsze, wietrzą w nich „nowinkarstwo“ i chęć eksperymentowania, niekiedy przeceniają ich trudności czy też własnych sił niedoceniają. Objaw ten, ze względów regionalnych może nie zawsze zasługujący na potępienie, jest zresztą wynikiem wielu przyczyn, wśród których nieuporządkowane stosunki wydawnicze, zbyt słabo rozwinięte czytelnictwo naszych czasopism śpiewaczych i muzycznych stoją napewno na miejscu nie ostatnim.

W każdym razie zestawienie tego, co się śpiewa na Pomorzu, w Wielkopolsce, na Śląsku, Podkarpaciu, Polesiu, Wołyniu, w Warszawie, Poznaniu, Lwowie (w Krakowie się niestety obecnie prawie nie śpiewał) mogłoby dostarczyć interesujących spostrzeżeń i stać się podstawą energiczniejszej i więcej celowej pracy nad rozpowszechnianiem literatury chóralnej.

III. POSTULATY

To, jakkolwiek obracając się w ramach ogólnych, „opisowe" ujęcie zagadnienia pozwala przejść do rozważań o charakterze normatywnym, których realizacja choćby częściowa i powolna może przynieść pracy naszej znaczne korzyści.

Zacznijmy od pytania, czy możemy być zadowoleni z naszego stanu posiadania w omawianym zakresie. Odpowiedź wypaść musi przecząco: to, co posiadamy, nie jest jeszcze w stanie zaspokoić wymagania intensywniej pracujących chórów, dla których znaczna część istniejącej literatury jest albo z różnych względów nieprzydatna albo poprostu na przestrzeni lat kilku czy kilkunastu pracy w tym samym ośrodku — wyczerpana, „ośpiewana" i, co nie mniej ważne, „osłuchana". Może jeszcze w sytuacji nieco korzystniejszej znajdują się chóry mieszane; męskie rozwijające żywszą działalność borykają się właśnie z trudnościami w układaniu swych programów. To samo dotyczy również — niestety nielicznych — żeńskich. Mimochodem warto zaznaczyć, że brak tych chórów w naszych Związkach jest do pewnego stopnia zrównoważony przez chóry szkolne istniejące prawie przy wszystkich szkołach średnich żeńskich i pracujące często z dobrymi wynikami. Również one uprawiają formalną gonitwę za repertuarem i zdobywają go najrozmaitszymi sposobami.

Od pytania dotyczącego ilości przejdźmy do — jakości celem zastanowienia się w jakim kierunku powinny iść pożądane uzupełnienia, by powoli usuwać braki dające się najwięcej odczuwać. Tu wysuwa się na pierwsze miejsce kwestia naszych hymnów. Zapytajmy, czy umiemy bez omyłek „Jeszcze Polska", „Boże coś Polskę" „Pierwszą Brygadę"? Należałoby wprost nałożyć wszystkim chórom obowiązek ich systematycznego ćwiczenia i powtarzania, bo któż, jeśli nie my, jest powołany do ich pielęgnowania i wzorowego wykonania? Nie powinniśmy poprzestawać na śpiewaniu ich jednogłosowo, jeśli chwilowo nie mają „kanonicznych" opracowań na różne zespoły, należałoby uznać po jednym z istniejących opracowań jako tymczasowo obowiązujące i żądać jego ćwiczenia. — Kwestia to jednak nadająca się do szerszego i wszechstronnego omówienia.

W tym „oficjalnym" czy „reprezentacyjnym" repertuarze miejsce następne zająć muszą hasła śpiewacze. Zdaje się, że jedynie chóry męskie mogą się poszczycić hasłem. które zapewne jeszcze długo nie zostanie przewyższone „Leć pieśni w dal" F. Szopskiego, choć dla zespołów najsłabszych jest ono nieco trudne. Mieszane nie mają odpowiednika równej wartości i tu więc pewna inicjatywa np. w kierunku zebrania „haseł" śpiewanych przez poszczególne chóry zostałaby może uwieńczone skutkiem pomyślnym.

Cały ów repertuar „reprezentacyjny" winien być tak ustalony i ujednolicony, by mógł być śpiewany w zespołach zarówno najmniejszych jak i największych np. w czasie zjazdów. Nie powinien on oczywiście ograniczać się do hymnów i haseł lecz objąć jeszcze co najmniej po dwa na każdy zespół utwory niewielkie, lecz poważne i wartościowe, wskazane przez Komisję Artystyczną Zjednoczenia. Taki repertuar wspólny winien być wyrazem silnej więzi organizacyjnej, wspólnych dążeń i tężyzny śpiewactwa polskiego. Że wzbogacenie go jakimś jednym utworem ściślej

związanym z regionalnym charakterem każdego Związku byłoby również pożądane i cenne, dodawać nie potrzeba.

Patrząc na pracę naszą pod kątem różnych potrzeb, przypomnieć musimy dalej brak bardzo dotkliwy: nie mamy wcale lub prawie pieśni towarzyskich, które dzięki dobremu, interesującemu tekstowi i przystępnemu układowi dawałyby się łatwo wyćwiczyć i zapamiętać i mogły być śpiewane wszędzie, gdziekolwiek się zbierze odpowiedni zespół. Fakt faktem, że śpiewamy na lekcjach, koncertach, występach, natomiast zebrani — zwłaszcza z różnych chórów — dla wspólnych obrad, w towarzyskim kole, na wycieczce, zabawie nie umiemy chóralnie (czasem i jednogłosowo) zaśpiewać — nic! Jesteśmy pozbawieni tak cennego środka propagandowego jakim być może pieśń towarzyska. Należałoby to niedomaganie co prędzej usunąć choćby przez wybór z naszej biblioteki istniejącej przy Radzie Nacz. pewnej ilości nadających się do tego celu utworów i podanie ich do wiadomości zapomocą naszych czasopism, przez zachęcenie do analogicznej pracy Zarządów Związków i Kół. Możnaby tu i ówdzie dać inicjatywę do napisania tekstów piosenek towarzyskich i zainteresować nimi muzyków. Pojawiłyby się w tym rodzaju twórczości napewno także utwory o charakterze marszowym tak nam potrzebne przy pochodach w okazji zjazdów, którym z reguły przygrywają orkiestry, podczas gdy szeregi śpiewaczek i śpiewaków maszerują — w milczeniu.

Dla uzupełnienia dodajmy, że również z t. z. utworami okolicznościowymi nie jest u nas dobrze, że nie mamy dosyć utworów (zwłaszcza wartościowych) związanych z uroczystościami i obchodami państwowymi i narodowymi itp., że ustalenie programu w tych wypadkach bywa trudem niemal syzyfowym.

Od tych postulatów podyktowanych raczej względami reprezentacyjnymi i organizacyjnymi niż artystycznymi odróżnić należy zagadnienie inne, właśnie te drugie względy na uwadze mające: kwestię większych utworów, których wykonywanie przez połączone chóry jednego większego miasta lub innego ośrodka o łatwej komunikacji i możności odbywania dostatecznej liczby wspólnych prób mogłyby być prawdziwą ozdobą mniejszych i większych zjazdów, koncertów i innych uroczystości. Idea takiego doraźnego łączenia się kilku chórów dla określonego celu nie jest u nas jak się zdaje — dość popularna, przeciwnie bywa dość często podporządkowana indywidualnym ambicjom i rzekomo ważnym celom poszczególnych Kół. Nie mniej jednak jest zawsze godna propagowania i bodajże toruje drogę do pewnego scalenia naszego ruchu tam, gdzie on jest nadmiernie rozproszkowany, gdzie np. istnieje po kilka chórów, w warunkach pozwalających na istnienie — jednego.

Otóż jeśli się zważy, że takie utwory przeznaczone do wykonywania przez większe zespoły winny też odpowiadać pewnym wymaganiom, stwierdzić musimy, że ich prawie nie mamy. Jak dotychczas zaspakajają tego rodzaju potrzeby „Ojczyzna" Nowowiejskiego; Maszyńskiego „Ziemia" nie zdołała się jeszcze szerzej spopularyzować, Wiechowicza „Kantata Romantyczna" nie wyszła mimo swych znakomitych walorów poza obręb Poznania... Również dla chórów męskich porusza się ten repertuar w ciasnym kole kilku utworów Lachmana, Nowowiejskiego, Walewskiego.

Osobny rozdział rozważań to polska literatura o charakterze oratoryjnym, która u nas niestety ani w ruchu wydawniczym ani w pracy naszych chórów nie zajmuje należnego miejsca. Gdzież mamy chóry, które stawiałyby sobie za cel stałe, coroczne wykonywanie jednego z większych dzieł Moniuszki? Nowsze kompozycje z tego zakresu pojawiają się na programach rzadko, zdaje się. że znalazłaby się ich pewna liczba w tekach naszych kompozytorów, gdzie latami czekają, nim ujrzą światło dzienne. Tym też bardziej żałować wypada, że inicjatywa w tym kierunku pod-

jęta przed kilku laty przez Wielkop. Związek Śpiewaczy nie mogła zostać zrealizowana w całej pełni i w sposób zgodny z zamierzeniami.

Jeśli wychodząc poza twórczość polską przypomnimy jak bogata jest obca literatura oratoryjna, to z żalem będziemy musieli stwierdzić, że i ona znajduje u nas oddźwięk bardzo słaby, że to co się u nas na tym polu dzieje, to tylko luźne wysiłki. To też nie dziw, że podjęty przez A. Wiechowicza i częściowo już urzeczywistniony plan stałego opracowywania (głównie na potrzeby Radia) z chórem im, Moniuszki w Poznaniu kantat Bacha spotkał się z wielu stron z poważnym uznaniem. Coprawda odgrywa tu znaczną rolę brak u nas orkiestr symfonicznych (amatorskich mamy co najmiej skromne zaczątki!); nie mniej jednak należałoby skierować jak największe wysiłki w tym celu, by chóry stojące na odpowiednim poziomie zachęcić do zwrócenia się ku oratoriom. Niewątpliwie byłoby wskazane porozumienie takich chórów w ramach poszczególnych Związków, opracowanie wspólne programu na pewien okres czasu, ewentualnie skoordynowanie zabiegów o zdobycie potrzebnego materiału nutowego, którego pewien zapas znajduje się w bibliotekach różnych szkół muzycznych i niektórych towarzystw.

Wprawdzie słyszy się niekiedy głosy odmawiające naszym chórom prawa sięgania aż do literatury oratoryjnej, nie przyznające im danych po temu: podobnym głosom musimy się jednak stanowczo przeciwstawić i dążyć do tego, by chóry nasze nie poprzestawały na literaturze pieśniarskiej, która jedyną wystarczającą strawą dla nich być nie może.

Przyjrzyjmy się teraz z pewnego punktu widzenia tej właśnie literaturze pieśniarskiej. Wspomieliśmy już, że za główną cechę repertuaru chóralnego w chwili odzyskania niepodległości uważać musimy jego całkowite spolszczenie. Jak dotychczas ta cecha dominuje zwłaszcza odkąd praktyczna współpraca ze śpiewactwem innych państw słowiańskich prawie zupełnie ustała. Wydaje się jednak, że ta nasza samowystarczalność nie będzie mogła trwać zbyt długo, że już obecnie zaczynamy coraz więcej odczuwać potrzebę zaznajamiania się z dorobkiem obcym uzupełniania odświeżania nim — własnego.

Na posiedzeniu Rady Nacz. zwrócił uwagę p. Natanson, że brak u nas prawie zupełny utworów o wartości pedagogicznej t. j. przydatnych do systematycznego kształcenia chórów, które pozbawione takiej „szkoły" nie mogą uwolnić się od pracy powierzchownej, nie opartej na głębszych podstawach. Dla tych więc „wychowawczych" celów możnaby znaleźć materiał odpowiedni w pieśniach obcych, niemieckich czy francuskich epok dawniejszych.

Domaga się tego również konieczność propagowania — drogą wzajemnej wymiany — naszych kompozycji chóralnych wśród obcych. Słowem — ożywienie kontaktów jest tu konieczne. To pozostawanie w granicach swojszczyzny jest może mniej dotkliwe dla chórów mieszanych; męskie są wprost zmuszone rozglądać się w repertuarze obcym, choćby to nawet wymagało wzniesienia się ponad aktualne nastroje i nastawienia uczuciowe wyrosłe na podłożu antagonizmów i niechęci politycznych. Że tak jest świadczą choćby np. próby podjęte przez „Echo" Poznańskie, które niedawno przygotowało audycję złożoną z pieśni szwajcarskich, zainteresowało się estońskimi, wzbogaca swój program słowiańskimi i w tym wiązaniu swej pracy częściowo z repertuarem obcym widzi jedną z rękojmi owocności dalszych wysiłków.

Cisnące się pod pióro zagadnienie stosunku naszych chórów do muzyki kościelnej, które na terenach różnych związków w różny sposób się kształtuje, pominęliśmy umyślnie jako trudne do pomieszczenia w ramach niniejszych rozważań. Niech jednak będzie wolno zauważyć, że pewna ilość utworów religijnych jest dla

każdego chóru niezbędna oraz, że niezbędna jest również pewna ich kontrola przynajmniej w tym sensie, by z okazji pogrzebów, ślubów, nabożeństw rozbrzmiewały utwory poważne tekstem i muzyka, wartościowe i starannie a bez „świeckich" efektów opracowane. Zwłaszcza chóry, którym przypada zaszczyt reprezentowania nas od czasu do czasu zagranicą, winny o tym wszystkim należycie pamiętać.

Niepodobna wreszcie pominąć milczeniem zagadnienia wydawnictw chóralnych. Na tym terenie zapisać należy w czasach ostatnich niektóre objawy pocieszające. Wydawnictwa „Chóru" i „Śpiewaka" udostępniły na nowo dość pokaźną liczbę zapomnianych utworów starszych i wprowadziły na rynek po cenie przystępnej pewną liczbę nowych; T-wo Wydawnicze M. P. potrafiło stworzyć dogodny typ zeszytów „Polskiej Pieśni Chóralnej" i zamieścić w nich szereg cennych utworów współczesnych; rozwija ożywioną działalność wydawnictwo Śpiewaków Śląskich, a Związek Wielkopolski zdołał po kilkuletnim zastoju wskrzesić swe wydawnictwo, zastępując dawne mało praktyczne (głównie ze względu na cenę) zeszyty zbiorowe nowym formatem umożliwiającym łatwe nabywanie pojedyńczych utworów, które też dzięki temu nie zalegają półek księgarskich, lecz rozchodzą się szybko i zasilają chóry nowym materiałem. Ale prócz tych wydawnictw mających już swoją tradycję i swe znaczenie pojawia się jeszcze wiele luźnych. By więc chóry i dyrygenci mogli mieć stały kontakt z ruchem wydawniczym, dowiadywać się o każdej nowości, byłoby pożądane, by Rada Naczelna ewentualnie w porozumieniu z firmami i wydawcami przystąpiła do wydania (np. w formie dodatku do „Chóru") biuletynu obejmującego wykaz dostępnej w handlu literatury chóralnej — i pomyślała o sposobach jego rozpowszechniania. Specjalnej też troski wymaga kwestia wydania lub udostępnienia w inny sposób dzieł większych, których wydobycie z tek kompozytorskich stanowiłoby może niejednokrotnie poważny przybytek w naszym skromnym stanie posiadania.

IV. CELOWA PPACA — NIE PRZYRADEK.

Rozważania powyższe godzi się zamknąć stwierdzeniem, że to, czego w omawianej dziedzinie dokonał w niespełna dwudziestu latach świadomy wysiłek i energia jednostek stojących na czele naszego ruchu jest postępem oczywistym i poważnym. Nasze zjazdy z największym poznańskim z r. 1929 na pierwszym miejscu, wycieczki artystyczne niektórych chórów zagranicę wykazały, że mamy już dzieła chóralne stojące na poziomie współczesnych wymagań. z ducha polskiego wysnute i dające chlubne świadectwo swym twórcom. Nie mniej jednak pewien rzut oka na całokształt zagadnienia, pewna ocena zasobów, z których czerpiemy, także pod względem luk i niedomagań i wyciąganie stąd wniosków — jest obowiązkiem wszystkich, którzy za rozwój ruchu śpiewaczego ponoszą odpowiedzialność. Uświadomienie sobie tego problemu znajdzie z pewnością, choć może nie natychmiast, oddźwięki w naszej pracy. A wówczas zacznie w niej odgrywać rolę coraz mniejszą czynnik, który jak się zdaje aż nazbyt często decyduje o wyborze repertuaru, — doraźność i przypadek.

AUDYCJE CHÓRALNE W POLSKIM RADIO (od 1. IV. do 25. IV.)

Zacznijmy od audycyj wielkotygodniowych. Z produkcyj tych specjalną uwagę zwrócił *koncert religijny*, transmitowany w Palmową Niedzielę z *kościoła ewangelicko-ausburskiego w Warszawie;* zawierał on bowiem szereg fragmentów niedawno

odnalezionego, niemal w całości, oratorium *„Męka Jezusa Chrystusa“ Józefa Elsnera.* Dzieło to od wielu lat uważano za zaginione; strata zaś była tym większa, że owe pierwsze polskie oratorium wielkopostne — według sądów współczesnych Elsnerowi stanowiło kompozycję w całym słowa znaczeniu wybitną. Warto tu zaznaczyć, że i Chopin utwór ten niezmiernie cenił, czyniąc nawet starania o wystawienie go za granicą.

„Passio Domini nostri Jezu Christi“, o ile wolno wnosić z usłyszanych fragmentów chóralnych i solowych (sopranowych oraz arii barytonowej) nosi niewątpliwie w dużym stopniu piętno włoskiego stylu operowego.

Najlepsze wrażenie wywarły ustępy chóralne, pełne wyrazu i pogłębionej inwencji. Elsner złożył w nich dowody doskonałego opanowania stylu wokalnego i dobrego rzemiosła kompozytorskiego.

Dzieło wykonane zostało przez *orkiestrę Filharmonii Warszawskiej*, *chór Zboru Ewangielickiego*, *XVIII koło Miejskich kół Śpiewaczych* pod dyr. *Karola Hławiczki* oraz solistów pp. *Anielę Szlemińską* (sopran) i *W. Myszkowskiego* (baryton).

Z prawdziwą satysfakcją wysłuchaliśmy audycji „W drodze na Golgotę“ w wykonaniu podwójnego kwartetu wokalnego „*Pro arte*“ pod dyr. *Adama Ludwiga.* I tym razem chór ten wywiązał się ze swych zadań w sposób zasługujący na pełne uznanie. Zespół odśpiewał fragmenty z oratorium Haydna „Siedem słów Chrystusa“ oraz ze „Stabat Mater“ Rossiniego, ponadto utwory St. Niewiadomskiego, Bol. Wallek-Walewskiego, J. Surzyńskiego.

Ze wszech miar interesującą audycję z udziałem *zespołu wokalnego* mieliśmy *z Krakowa* p. t. „Męka Pańska w pieśni ludowej“ w opr. Adama Kopycińskiego i p. Rysiewicza.

W ramach audycyj Wielkiego Tygodnia wystąpiły nadto: *Mieszany chór kościelny parafii św. Łazarza w Poznaniu,* oraz *„Lwowski chór solistów“* pod dyr. *J. Kołaczkowskiego* (w programie motety z XVI wieku, mistrzów szkoły rzymskiej, niderlandzkiej i hiszpańskiej.) Sztuka wykonawcza obu tych zespołów nie posiada jeszcze należytego poziomu; szczególne objekcje budziły zwłaszcza niedociągnięcia natury intonacyjnej.

Konkurs Chórów Regionalnych, zorganizowany ostatnio na fali radiowej przez P. R., jest inowacją programową godną żywego uznania. Ponieważ konkurs jeszcze trwa, obszerniej pisać o nim będziemy w najbliższym numerze „chóru“.

Nowopowstały w Warszawie chór im Karola Szymanowskiego, który słyszeliśmy po raz pierwszy w jednej z ostatnich audycji z cyklu „Twórczość Karola Szymanowskiego“ (trans. z Konserwatorium Warszawskiego) zaprezentował się na ogół bardzo korzystne. Zespół wykonał trzy piękne pieśni kurpiowskie twórcy „Harnasiów.

33-a skolei audycja z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich“ (5. IV) przyniosła nam znaczną ilość utworów zmarłego niedawno pieśniarza krakowskiego Stanisława Lipskiego. Kilka pieśni chóralnych odśpiewał starannie *krakowski zespół męski* pod dyr. *Bolesława Wallek-Walewskiego.*

Z szeregiem ciekawych pomorskich pieśni ludowych zapoznała nas produkcja *Ludowego Zespołu Regionalnego* pod kier. dr. *L. Kusztelskiego* (transm. z Torunia). Audycja tym większą posiadała wartość, iż zaopatrzona była instruktywnym komentarzem.

Z dużą dbałością i czystością intonacji śpiewał *Chór Szkoły Powszechnej* pod dyr. *J. Nowakowskiego* (w programie pieśni o morzu i marynarzach) *J. P.*

POŚWIĘCENIE SZTANDARU ZJEDNOCZENIA P. Z S. i M.

Poświęcenie sztandaru Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych, ofiarowanego polskiemu śpiewactwu przez jego prezesa prof. Antoniego Ponikowskiego, miało przebieg bardzo uroczysty. W Katedrze św. Jana uroczyste nabożeństwo celebrował Ks. Arcybiskup dr. Stanisław Gall. Pieśni unisono wykonały chóry Związku Mazowieckiego, przy intonowaniu ich przez „Harfę" pod dyrekcją Wacława Lachmana. Po nabożeństwie przy sztandarze stanęli rodzice chrzestni w następującym porządku: Prezes Antoni Poniński i Pani Kalińska, żona Ministra Poczt i Telegrafu w zastępstwie Pani Marii Mościckiej, żony Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Wiceminister Aleksandrowicz w zastępstwie Ministra W. R. i O. P. Wojciecha Świętosławskiego z Panią Korsakową, żoną Wiceministra Spraw Wewnętrznych, Wiceminister Władysław Korsak z Panią Starzyńską, żoną Prezydenta m. st. Warszawy, Wiceprezydent m. st. Warszawy Jan Pohoski w zastępstwie Prezydenta m. st. Warszawy Stefana Starzyńskiego z Panią Niezgodową, żoną Sekretarza Generalnego Zjednoczenia P. Z. S. i M., Dr. Jan Niezgoda z Panią Lachmanową, żoną Naczelnego Dyrygenta Zjednoczenia P. Z. S. i M. Ponadto ojcami chrzestnymi byli wszyscy prezesi związków śpiewaczych i Muzycznych osobiście względnie przez swych zastępców. Po nabożeństwie podpisano dokument uwieczniający ten akt doniosły dla śpiewactwa.

Pochodem, który poprzedzała orkiestra i poczty sztandarowe, Rada Naczelna Zjednoczenia, delegaci związków i chóry Związku Mazowieckiego udały się do Grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie po odśpiewaniu pieśni: „Bogurodzica" złożono wieniec od śpiewactwa polskiego i wpisano się do księgi pamiątkowej.

O godzinie 11-tej Rada Naczelna i Delegaci związków złożyli wieniec na stopnach Belwederu i wpisali się do księgi pamiątkowej.

W południe przy szczelnie zapełnionej widowni Teatru Narodowego odbyła się Akademia. Po wykonaniu Hymnu Narodowego przez orkiestrę Państwowych Zakładów Inżynierii i chóry Związku Mazowieckiego — przy fanfarach wniesiono na scenę sztandar Zjednoczenia w asyście sztandarów chórów warszawskich i żyrardowskich. Prezes Antoni Ponikowski oddał sztandar śpiewactwu po pięknym przemówieniu, które zamieszczamy na innem miejscu, po czym Prezes Związku Wielkopolskiego dr. Leon Surzyński imieniem śpiewactwa podziękował prof. Ponikowskiemu za ten hojny dar i wygłosił przy tem programową mowę, którą również zamieszczamy w niniejszym numerze. Po wykonaniu przez mieszane chóry Związku Mazowieckiego z towarzyszeniem fortepianu trzech fragmentów z suity krakowiaków „Powrót" — Noskowskiego i przez chóry męskie „Gaude Mater Polonia" — Gorczyńskiego — dr. Jan Niezgoda wręczył prezesowi Antoniemu Ponikowskiemu dyplom członka honorowego Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce. W przemówieniu swoim podkreślił dr. Niezgoda, że — niestety — delegat z Ameryki na uroczystości poświęcenia sztandaru przybyć nie mógł i że wręcza dyplom imieniem tegoż związku, jako jego członek honorowy. Takiż sam dyplom otrzymuje Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy Pan Wojewoda Raczkiewicz Władysław, który z powodu przeszkód służbowych nie mógł również na nasze uroczystości przybyć. „Byłem świadkiem entuzjazmu" — mówił dr. Niezgoda — z jakim śpiewactwo polskie w Ameryce na swoim XXV Sejmie w Chicago przyjęło wniosek o nadanie członkowstwa honorowego pp. Prezesom opiekującym się śpiewactwem w kraju i zagranicą. Entuzjazm ten jest dowodem łączności śpiewactwa z za Oceanu ze śpiewactwem w Macierzy. Chciałby, by ten entuzjazm

i nam się udzielił, jako wyraz hołdu i wdzięczności za poświęcanie cząstki swego cennego czasu zagadnieniom śpiewactwa polskiego — za to, że wysokie godności, jakie zajęliście Panowie w hierarchii państwowej, nie przeszkodziły w przyjęciu na siebie i tych ciężkich obowiązków". Z kolei dr. Niezgoda oznajmił, że w dniu 23. IV. br. Rada Naczelna Zjednoczenia P. Z. S. i M. przyznała szereg odznaczeń Odznaką Honorową Zjednoczenia zatwierdzoną przez Pana Ministra Spraw Wewnętrznych. Odznaczenia pierwszego stopnia otrzymali: Marszałek Władysław Raczkiewicz, Wiceminister Władysław Korsak, Dr. Jan Kaczmarek, Prof. Nurczyński z Bostonu, ks. Edmund Kasior i Towarzystwo Muzyczne im. Moniuszki z Kołomyji. Odznaczeń drugiego stopnia przyznano 75, a trzeciego 172.

Prezes Antoni Ponikowski wręczył Odznakę Honorową Panu Wiceministrowi Korsakowi, prosząc go w gorących słowach, by i nadal zechciał śpiewactwem się opiekować. Na zakończenie Akademii chóry męskie wykonały: Lachmana — „Idziem do Ciebie Ziemio, Matko Nasza", „Sztandary na Kremlu" i Moniuszki - Galla — „Pieśń Wojenną". Chórami dyrygował prof. Wacław Lachman, przy fortepianie — Prof. Karol Hławiczka i Prof. Jerzy Lefeld. Śpiewały chóry żeńskie: „Drużyny Śpiewaczej" i „Harfy": chóry męskie: Chór Zbrojowni Nr. 2, Chór Fabryki Karabinów „Pobudka". Chór Wytwórni Amunicji, Nr. 2 w Rembertowie, „Drużyna Śpiewacza", „Gloria" „Harfa" i „Surma": chóry mieszane: „Lutnia" im. Piotra Maszyńskiego, I, II, III IV, VIII, XI, XIII, XVII i XVIII Warszawskie Miejskie Koła Śpiewacze Grała Orkiestra Państwowych Zakładów Inżynierii pod dyrekcją Edwarda Wejmana.

Po Akademii Rada Naczelna Zjednoczenia P. Z. S. i M. podejmowała Pana Wiceministra Korsaka i Delegatów Związków obiadem w Hotelu Europejskim. Przemawiali tak członkowie Rady Naczelnej — dr. Niżyński, p. Edmund Pinkwart, dr. Niezgoda, jak i delegaci związków tak krajowych, jak i z zagranicy, przemawiał Pan Minister Korsak i dr. Leon Surzyński z Poznania. Wspaniałe było przemówienie delegata Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji, wspaniałe było przemówienie delegata Związku Śpiewaków Śląskich, dobrze mówił Prezes Związku Pomorskiego inż. Hofman, ofiarowując gwóźdź do sztandaru Zjednoczenia. Pan Minister Korsak określił swój stosunek do zagadnień śpiewactwa, jako stosunek uczuciowy oparty na przeżyciach osobistych, jakie mu dała pieśń w latach młodości i jako stosunek rzeczowy pozytywny, jaki wypływa ze zrozumienia doniosłości śpiewactwa zespołowego dla życia kulturalnego i artystycznego narodu. Zakończył przemówienia poseł dr. Leon Surzyński stwierdzeniem, że jest w śpiewactwie „taka gospodyni, co ma klucze od wszystkiego" taka „Szara eminencja", której trzeba dodać sił, by nasze gospodarstwo śpiewacze stale się rozwijało, trzeba pomagać w dźwiganiu tego ciężaru sekretarzowi generalnemu. Uroczystości poświęcenia sztandaru wykazały dużą sprawność organizacyjną śpiewactwa. Wszystko odbywało się punktualnie o oznaczonej godzinie bez zamieszania, śpiewacy byli karni i przepojeni zrozumieniem ciążącego na nich zadania. Organizatorom — w pierszym rzędzie władzom Związku Mazowieckiego należą się wyrazy szczerego uznania i podziękowania.

Ci, co odeszli

Ś.P. ALOJZY NIEMCZURA.

Profesor Alojzy Niemczura, organista i dyrektor chórów w parafii św. Stanisława, Amterdam, N. Y., umarł w marcu br. na zapalenie płuc. Urodził się w Tar-

nowie w Polsce, 19 maja 1874 r. Przez trzy lata studiował w Uniwersytecie w Krakowie i przez dwa lata w Leist Conservatory of Music w Paryżu, we Francji. Podczas pobytu w konserwatorium studiował organ i zakończył te nauki chwalebnie.

Śp. Niemczura przybył do Stanów Zjednoczonych w roku 1908. Pierwszą posadę jako organista objął w kościele św. Wojciecha w Berea, Ohio. Potym został organistą w kościele św. Stanisława w tym mieście, służąc przez pięć lat. Następnie wyjechał do Elmira, gdzie przez jeden rok grał w kościele św. Kazimierza. Powracając do Amsterdam, objął obowiązki organisty w kościele św. Jana, które spełniał przez pięć lat, a następnie przenosi się do kościoła św. Stanisława, gdzie zjednywał sobie wszystkich swą uprzejmością i szlachetnością.

W roku 1932 został mianowany stanowym dyrektorem Stowarzyszenia Śpiewaków Polskich i urzędował na tym stanowisku przez pięć lat. W roku 1934 otrzymał odznakę stosowną Zjednoczenia Pol. Zw. Śpiew. i Muz., za pracę organizacyjną i za wysiłki szerzeniu śpiewu polskiego w Stowarzyszeniach A. P.

Cześć Jego Pamięci.

SPRAWOZDANIE
z działalności Związków Kół Śpiewaczych we Francji za rok 1937

Działalność organizacyjna Związku Kół Śpiew. we Francji była w roku 1937 ożywiona, a pod względem intensywności pracy rok ten zaliczyć należy do wyjątkowych. Na czele dokonanych prac wymienić należy Jubileuszowy Zjazd Śpiewaków w Lille, urządzony 13-go czerwca r. ub. Do powodzenia tej imprezy przyczyniło się całe śpiewactwo, któremu na wstępie naszego sprawozdania pragniemy wyrazić podziękowanie za tak liczny udział i czynną współpracę w przygotowaniach.

Jubileuszowy Zjazd był chlubnym świadectwem zarówno sprawności organizacyjnej, jak i pokazem liczebnej siły i poziomu artystycznego w naszych chórach. Czynny udział brało przeszło 20 chórów i 1,500 śpiewaków. Mimo większych trudności materialnych koła jak i okręgi nie ustępowały. Każdy, kto widział Zjazd nasz w Lille, musiał sobie uprzytomnić, ile zabiegów i trudów ile czasu i kosztów wymaga urządzenie takiego Zjazdu. A jednak śpiewactwo nie cofa się przed pracą, nie szczędzi zabiegów i tak znacznych kosztów, ponosi na zjazdach trudy i niewygody. — Zjazdy bowiem to sposób wypowiedzenia się śpiewactwa, wypowiadania się słowem i czynem — a co najważniejsze budzą w społeczeństwie odczucie ideałów śpiewaczych. Zjazd w Lille był również takim wypowiedzeniem się śpiewactwa. Już samo zaproszenie na protektora Zjazdu J. W. Pana Ambasadora R. P. i dostojników kościoła wskazywało jasno, że Zjazd odbył się pod hasłem: „Bóg i Ojczyzna".

W związku z omawianym Zjazdem zasługuje na podkreślenie kilka uwag natury organizacyjnej i artystycznej. Powodzenie większych zjazdów zależy najczęściej od wysokości uzyskanych zniżek kolejowych. Ponieważ starania Wydz. Głównego dały w tym kierunku bardzo małe rezultaty, uruchomiono jedynie jeden pociąg i przewieziono nim z Bruay do Lille prawie 2/3 uczestników zjazdu.

Pochód śpiewaków w czasie Zjazdu — efektowny i manifestacyjny — był organizowany według pomysłów komisji propagandowych. 15 sztandarów, na czele pochodu kroczyła orkiestra Związku Tow. Muzycznych, oraz zastęp dziewczynek w orginalnych strojach ludowych, które tworzyły ciekawy pokaz regionalizmu, po-

dziwiany przez tysiące publiczności. W czasie Zjazdu popisywały się nie tylko zbiorowe chóry z 3-ch okręgów lecz także występował chór reprezentacyjny Związku i chór mieszany z Paryża.

Zjazd i jego przebieg były życzliwie omawiane na łamach naszej prasy, oraz w kilku czasopismach muzycznych w kraju. Podkreślono sprawność działania naszej organizacji, wysoką dyscyplinę, oraz poziom artystyczny naszych chórów.

Z uwagi na kryzys i ciężkie położenie nie tylko chórów ale samych śpiewaków Wydział Główny wydał przeszło 1000 kart uczestnictwa dla śpiewaków bezpłatnie. Jednym słowem Zjazd Jubileuszowy przypomniał społeczeństwu rolę, jaką nasze chóry na wychodźctwie już odegrały w odrodzeniu narodowym i jaką spełniają do dzisiaj na odcinku popularyzowania kultury polskiej.

Z okzaji przyjazdu chóru „Harfa“ z Warszawy, Wydział Główny w porozumieniu z komisią kulturalno - oświatowa przy Radzie Porozumiewawczej przygotował plan zorganizowaniu koncertów i przyjecia naszych „Harfiarzy“ z Warszawy co odbyło sie dnia 23 października r. ub. w Waziers — 24-go w Lens i 25-go w Bruay. W wymienionych koncertach gościnnego chóru „Harfy“ brały udział nasze chóry zbiorowe jak również nasz chór repzerentacyjny, który objął dyrygent związkowy p. St. Caliński. Mimo krótkiego czasu, jaki upłynął od chwili utworzenia tego chóru, ukazuje się jużjego wartość i Wydział Główny łączy z nim na przyszłość wielkie nadzieje

W audyciach radiostacji w Lille — w styczniu r. ub. w okresie „Bożego Narodzenia“ wystapił chór mieszany „Moniuszko“ w Ferroniéres pod dyrekcja dyrygenta okregu I-go p. Nowaka: chór ten jest główną ostoja okręgu I-go, to też słuchany był ze specjalną radością. Już sam program wystepu był opracowany w sposób efektywny i pomysłowy. Chór ten wykazał ponownie swoje walory artyzmu.

Ogólnie pod względem muzycznym oznacza rok 1937-y dla naszej organizacji wielki krok naprzód.

Pozatem chór reprezentacyjny brał czynny udział na rocznicy koła śpiew. „Cycylia“ w Vieux Conde, odniósł w tej okolicy niebywały sukces swojem wystąpieniem nie tylko wśród swoich Rodaków al i gości francuskich.

Instruktor chórów p. Bojanowski urzadził poza tem kilka pogadanek i zebrań dla dyrygentów okręgu i doprowadził do ściślejszego kontaktu dyrygentów z chórami.

Właściwa, wewnętrzno - organizacyjna działalność Zarządu Głównego szła torami wytkniętymi potrzebami chwili i długoletnim doświadczeniem. Okres przedjazdowy wymagał stałego kontaktu z okregami, dla należytego przygotowania zbiorowych chórów do wspólnego występu w Lille. Poza tym był zarząd Główny zastąpiony, ma na wszystkich okręgowych walnych zebraniach delegatów. Wszystkich wyjazdów było 25.

Sekretariat w okresie przedjazdowym i przy organizowaniu koncertów „chóru Harty“ z Warszawy był bardzo czynny — odebrał w ciągu roku sprawozdawczego 803 przesyłek, a wysłał natomiast — listow, pocztówek, opasek i paczek z nutami 957.

Zaprowadzona biblioteczka związku przedstawiajaca poważną wartość, zaczyna się okazywać coraz więcej pożyteczną. Wypożyczono 65 śpiewników i partytur. W r. 1937 odbyło się 4 posiedzeń Zarządu Głównego, 2 zebrania Wydziałowców Związku i okręgów i jedno walne. Na zebraniach Wydziałowców omawiano i rozpatrywano kwestie zaległości składkowych kół jak i okręgów, zajmowało się sprawami organizacyjnymi, ustalono plon pracy Związku. Omawiano wielokrotnie sprawy

pomocy dla dyrygentów, poruszono współpracę z innymi związkami. Projektuje się utworzenie również nowego okręgu nad Belgijską granicą, z siedzibą Somain lub Denain.

DZIAŁALNOŚĆ ZARZĄDÓW OKRĘGOWYCH.

Praca nad przygotowaniem Zjazdu Jubileuszowego spoczywała nie tylko na barkach Zarządu Głównego, ale i na zarządach okręgowych, których zadaniem było przygotowanie zbiorowych chórów swego okręgu i sprowadzenia drużyn do Lille. Zadanie to spełniły wszystkie okręgi bez zarzutu. Na specjalne wyszczególnienie zasługuje okręg I-szy; w okresie przedjazdowym na skutek choroby dyrygenta okręgowego p. Nowaka został bez dyrygenta — dopiero w ostatnich 2 miesiącach po odzyskaniu zdrowia dyrygenta zabrał się z całą siłą do pracy przygotowawczej, dorównując mimo to pod każdym względem okręgom lepiej w tej pracy zaawansowanych. Ostatnia impreza była pomyślana jako rewia chórów, które brały udział w każdym okręgu z okazji zorganizowanych koncertów „Harfy" Warszawskiej, co dodatnio wpłynęło tak na frekwencję jak i poziom występów; zbiorowy koncert urządził osobno okręg II-gi. Praca przygotowywawcza do Zjazdu w Lille działała hamująco na inne poczynania zarządów okręgowych.

Liczba kół w porównaniu do poprzedniego roku nie wzrosła, a zmniejszyła się nieznacznie liczba członków nieczynnych. W miejscowościach, gdzie mogłyby powstać, chóry, jak w Okręgu IV-tym (środkowa Francja) brak dyrygentów. Natomiast w okręgu Metz jest 6 kół czynnych, lecz niestety do tej pory nie należą do Związku. Możliwie, iż obecny stan kasy, który w znacznej mierze się poprawił pozwoli ostatecznie na wydelegowanie jednego członka z Wydziału do Metz, by wykorzystać w tym kierunku wszystkie możliwości przyciągnięcia tego Okręgu do Związku.

ZWIĄZEK TOWARZYSTW ŚPIEW. I MUZ. WOJ. KRAKOWSKIEGO

Sprawozdanie

ze zwyczajnego Zebrania Delegatów, które odbyło się dnia 6 lutego 1938 r. w sali Towarzystwa Muzycznego w Krakowie.

(Streszczenie).

Zjazd Delegatów otworzył prezes Związku, p. Zawiłowski przywitaniem Delegatów i stwierdzeniem prawomocności zebrania w pierwszym terminie wobec tego, że na 21 Delegatów, uprawnionych do uczestniczenia, było obecnych 15 Delegatów.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z poprzedniego Zjazdu Delegatów, przystąpiono do sprawozdania Zarządu.

Sprawozdanie prezesa.

Na wstępie zaznaczył prezes Zawiłowski, że Zarząd obejmując w kwietniu 1937 swe funkcje, znalazł się wobec konieczności natychmiastowego realizowania programu, ustalonego przez poprzedni Zarząd na najbliższy okres, mianowicie na „Dni Krakowa". Było to zadanie nader trudne, gdyż czasu było niewiele, a przygotowania nie zostały jeszcze rozpoczęte poza ustaleniem samego faktu urządzenia festiwalu na Wawelu, oraz programu, jaki miał być wykonany, a przede wszystkim M. Rudnickiego „Hej ty Wisło" i Żeleńskiego finał z opery Konrad Wallenrod, obydwa

na chór mieszany z orkiestrą i udziałem solistów. Trzeba więc było jak najrychlej wystarać się przedewszystkiem o materiał nutowy z Warszawy i powielić go, aby rozpocząć próby. Wszystko to zostało w krótkim czasie zrobione i chóry Związkowe przystąpiły do pracy. Tymczasem zaszedł incydent, który sparaliżował wszystkie wysiłki. Mianowicie Polskie Radio postanowiło zorganizować własny chór, który miał brać udział w jednym z koncertów orkiestry Polskiego Radia na Wawelu. W naszych warunkach chór taki skompletować można wyłącznie z najlepszych śpiewaków związkowych, przez co pozbawiono chóry, mające brać udział w naszym festiwalu, możności odpowiedniego przygotowania utworów. Wszelkie starania Zarządu, aby dojść do uzgodnienia tak interesów Związku, jak i Radia, nie dały rezultatu. Wobec tego Zarząd, nie chcąc ryzykować niskiego poziomu artystycznego festivalu, a zarazem narażać Związku na deficytową imprezę, postanowił zrezygnować z urządzenia festivalu pomimo poniesionych wydatków na powielanie nut. O tej decyzji i motywach zawiadomione zostały Towarzystwa w komunikacie.

Równocześnie z przygotowaniami do festivalu Zarząd rozpoczął akcję w kierunku rozbudowy Związku przez wciągnięcie do organizacji tych Towarzystw, które jeszcze pozostawały na uboczu. Tę akcję uważał bowiem Zarząd za jedno z najważniejszych swych zadań. Aby zdobyć materiały, dotyczące działalności Towarzystw śpiewaczych i muzycznych na terenie Województwa Krakowskiego, zwrócił się Zarząd do Urzędu Wojewódzkiego i dzięki nader życzliwemu ustosunkowaniu się p. Wicewojewody dr. Małaszyńskiego do idei śpiewaczej, otrzymał od Starostw całego terenu Województwa wykaz istniejących Towarzystw. Okazało się, że poza Krakowem jest przeszło 50 Towarzystw. Zwróciliśmy się przeto do nich z odpowiednim apelem, dołączyliśmy statut Związku, oraz sprawozdanie ze Zjazdu Delegatów. Spodziewaliśmy się, że przynajmniej część tych Towarzystw przystąpi do Związku, a conajmniej zawiadomi o swej odmownej decyzji. Nadzieje te zawiodły. Ani jedno Towarzystwo nie odpowiedziało. Tak samo bez skutku pozostał drugi apel, rozesłany w związku z projektowanym konkursem Radiowym. Tak więc wysiłek Zarządu rozbił się o dziwną obojętność śpiewactwa Ziemi Krakowskiej, a wskutek tego Związek n[illegible] zajmuje w dalszym ciągu jedno z ostatnich miejsc wśród Związków, należących do Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych.

Istnienie swoje starał się Związek zaznaczyć na zewnątrz, gdy tylko nadarzała się po temu sposobność, pragnąc tym sposobem obudzić zainteresowanie śpiewactwem szerszych warstw i wywalczyć mu odpowiednie stanowisko w życiu kulturalnym.

I tak w czasie bytności w Krakowie Akademickiego Chóru Jugosłowiańskiego „Obilić" wręczył mu Związek na koncercie wieniec z odpowienim przemówieniem przedstawiciela Związku.

Wobec tego, że zbliżała się setna rocznica urodzin jednego z największych muzyków polskich, twórcy Konserwatorium Krakowskiego Władysława Żeleńskiego, Zarząd postanowił podjąć inicjatywę odpowiedniego uczczenia jego pamięci. Ponieważ rocznica urodzin przypadała na okres wakacyjny, Związek postanowił właściwy obchód odłożyć na czas późniejszy i ograniczył się narazie do urządzenia uroczystego nabożeństwa w dniu 7 lipca 1937 r. Podczas nabożeństwa śpiewały połączone chóry Związkowe, zaś prof. Syrewicz odegrał na skrzypcach Andante z sonaty Żeleńskiego a prof. Garbusiński kilka słynnych jego preludiów na organy.

Na prośbę Zarządu Miejskiego Związek wziął udział w „Dniu Żołnierza" 15 sierpnia przez zorganizowanie chóru Związkowego, który wykonał kilka pieśni podczas nabożeństwa polowego na Rynku. Przy tej sposobności ujawniła się wysoka

sprawność organizacyjna Towarzystwa „Hasło“ oraz ochotna jego pomoc d
co zasługuje na specjalne podkreślenie.

Najważniejszem wydarzeniem ubiegłego roku był Konkurs Chórów Związkowych, urządzony w porozumieniu z Dyrekcją Rozgłośni Krakowskiej Polskiego Radia. Konkurs ten miał na celu wybór tych chórów, które mogłyby być dopuszczane do audycji radiowych. Koncert Konkursowy, będący wysiłkiem długotrwałych, mozolnych wysiłków Zarządu, odbył się 4-go grudnia 1937 r. w Sali Saskiej. Na tem miejscu podnieść należy znaczenie, jakie mieć powinien ten pierwszy krok na drodze do unormowania stosunku Radia do śpiewactwa Ziemi Krakowskiej.

W związku z temi poczynaniami zauważyć się dało większe aniżeli dotychczas zainteresowanie śpiewactwem społeczeństwa, a w szczególności władz Miejskich, czego wyrazem było zapraszanie Zarządu do różnych Komitetów tworzonych na terenie Krakowa.

Duży wysiłek włożył Zarząd w przygotowania do obchodu setnej rocznicy Władysława Żeleńskiego, uważając, że obchód ten nietylko przyjąć powinien ramy odpowiadające znaczeniu Żeleńskiego dla muzyki polskiej w ogólności, a dla rozwoju kultury Krakowa w szczególności, ale przede wszystkim pozostawić trwały ślad w formie wydawnictwa dzieł Żeleńskiego. Jest to sprawa doniosła dla muzyki polskiej, większość bowiem utworów drukowanych jest już na wyczerpaniu, a wiele dzieł pozostało w rękopisach. Wskutek tego twórczość Żeleńskiego idzie coraz bardziej w zapomnienie. W tym celu Zarząd przeprowadził szereg konferencji przede wszystkim z Zarządem Miejskim, aby zapewnić sobie jego poparcie, uzasadnione choćby tym faktem, że Żeleński w uznaniu zasług obdarzony został godnością obywatela honorowego, nadzwyczaj rzadko udzielaną przez gminę m. Krakowa.

Następnie starał się Zarząd zainterosować tą sprawą odnośne sfery Warszawy które obiecały poparcie naszych planów. Tym sposobem poczyniliśmy daleko idące przygotowania, które ułatwią przyszłemu Zarządowi realizację tych zamierzeń.

W związku z naszą dotychczasową działalnością nasuwają się pewne uwagi ogólniejszego znaczenia. — Gdy w marcu roku przeszłego ustępował poprzedni Zarząd, ówczesny prezes Związku p. mjr. Hniłko skreślił na zebranin delegatów pesymistyczny obraz stosunków, panujących w świecie muzycznym Ziemi Krakowskiej i wskazał na najważniejsze przyczyny utrudniające rozwój Związku i jego działalność.

Obejmując Zarząd Związku byliśmy przekonani, że pesymizm ten jest zbyt krańcowy. Ufaliśmy,że potrafimy przełamać trudności, tym więcej, że najtrudniejszy okres wskrzeszenia Związku do życia po blizko dziesięcioletnim letargu, był już poza nami.

Widzieliśmy wysiłek poprzedniego Zarządu, a zwłaszcza prezesa Hniłki i rezultaty, jakie osiągnął. Sądziliśmy więc, że krocząc po wytkniętym przez niego szlaku, będziemy mogli rozwijać działalność, skuteczną dla Związku i zrzeszonych w nim Towarzystw. Gdybyśmy nie mieli w sobie tego optymizmu, nie bylibyśmy się podejmowali tego zadania, jakie na nas włożono.

Jednakowoż już pierwsze kroki przekonały nas, że sam zapał, dobra wola bezinteresowna praca, nie wystarczą dla przełamania trudności i nawyknień, zakorzenionych w naszem życiu muzycznem i że pesymizm p. Hniłki był całkowicie uzasadniony.

Okazało się to przy sposobności przygotowań do festivalu w czasie „Dni Krakowa“ w czerwcu 1937 r. i wspomnianym wyżej incydencie z Polskiem Radio.

Sprawa ta ujawniła dwie kwestie, stanowiące jedną z zasadniczych bolączek naszego życia muzycznego.

Pierwszą z nich jest sprawa wypożyczania się śpiewaków, należących do jakiegoś Towarzystwa, do innych Towarzystw i zespołów. Jest to objaw bardzo niepożądany i zasadniczo sprzeczny z ideą śpiewactwa amatorskiego. Chór amatorski ma przecież przede wszystkim za zadanie duchowe zespalanie ze sobą pewnej grupy ludzi dla wspólnego dążenia do podnoszenia kultury artystycznej i budzenia w nich szlachetnych dążeń. Osiąganie wyżyn artystycznych drogą zbiorowego wysiłku ludzi, zgrupowanych w jednym, stałym zespole, stanowi istotę pojęcia towarzystw śpiewaczych. O wartości chóru z punktu widzenia tych założeń stanowi nietyle jakość i ilość śpiewaków, ile ich wewnętrzna spoistość i sharmonizowanie. Błędnem więc i szkodliwem jest, gdy jakiś chór chce na zewnątrz pokazać większą wartość, aniżeli istotnie posiada, a to przez posiłkowanie się dorywczo zaproszonymi na jakiś występ śpiewakami z innych towarzystw.

Niestety ten system utarł się już w niektórych chórach, a co gorsza, zdarzają się wypadki, że za taki udział chóry te płacą wynajętym śpiewakom wynagrodzenie pieniężne.

Ten zwyczaj powinien być bezwarunkowo usunięty. Wytwarza on bowiem fałszywe pojęcie o wartości chóru. Pozatem cierpią na tem te chóry, których członkowie wypożyczają się innym zespołom. Przez to bowiem nie mogą oni poświęcić całego wysiłku i zapalu swemu własnemu chórowi i utrudniają mu doskonalenie się. Wprowadzają też przez to w nich dezorganizację temwięcej, że czynią to przeważnie bez pytania się o pozwolenie swej władzy organizacyjnej. I gdyby poczucie ścisłości organizacyjnej było w członkach chórów silnie rozwinięte, to nie byłby mógł zdarzyć się taki wypadek, jaki spowodował Związek do zaniechania urządzenia festivalu. Bo wówczas nie mogliby angażować się śpiewacy za pieniądze do obcego zespołu, na poczekaniu skleconego. Byłoby też nie do pomyślenia występowanie pod inną firmą, aniżeli tą, z którą są ściśle ideowo związani.

Usunięcie tej anomalii dowinno być wspólnem dążeniem wszystkich Towarzystw. Do tego celu dążył też Zarząd Związku, a wyrazem tych dążeń był warunek, zakazujący w koncercie konkursowym brania udziału jednemu śpiewakowi w dwóch chórach. Ale dążenia te nie osiągną trwałego rezultatu, gdy nie znajdą poparcia we wszystkich Towarzystwach.

Drugą bolączką, która ujawniła się przy tej sposobności, był stosunek Polskiego Radia do śpiewactwa. Nie trzeba rozwodzić się nad znaczeniem Radia dla rozwoju kultury muzycznej. Rzeczy te są zbyt znane. Taksamo jasnem jest, że Radio może mieć wielkie znazenie dla rozwoju śpiewactwa, które stanowi nader ważny czynnik społeczny i moralny. Dążeniem naszem było więc takie unormowanie stosunków, by towarzystwa, stojące na odpowiednim poziomie artystycznym mogły występować przed mikrofonem, przez to mieć zachętę do intensywnej pracy,

Pod tym względem stosunki pozostawiały wiele do życzenia, wywołując uzasadnione niezadowolenie. Zarząd wychodził ze założenia, że jako czołowa organizacja powinien mieć możność delegowania do występów przed mikrofonem poszczególnych chórów jedynie na podstawie ich wartości artystycznej, społecznej i organizacyjnej, nie na podstawie innych względów. Niestety dążenie to nie znajdowało zrozumienia u Radia. Przytem Radio nie miało zaufania ani w spoistość organizacyjną członków, ani w ich sumienność w opracowaniu utworów. Radio uważało, że chórzyści wtedy tylko chodzą pilnie na próby, gdy boją się, że za karę strąci im się pewną kwotę za opuszczenie próby. Tensam zresztą pogląd reprezentuje dyrekcja opery

krakowskiej. Zarząd uważał, że taki pogląd stosowany być może do chórów zawodowych, ale nigdy do naszych chórów amatorskich. Przytem nie można generalizować takich wypadków, zdarzających się sporadycznie w naszych chórach. Byłoby to bowiem krzywdzeniem ofiarności, z jaką oddają się śpiewowi członkowie towarzystw. Dlatego Zarząd dążył wytrwale do zmiany tych poglądów i doprowadził wreszcie do tego, że przyszedł do skutku konkurs Radiowy, który umożliwił wszystkim chórom staranie się o występy przed mikrofonem.

Była to pierwsza próba, może niezbyt doskonała, ale jednak wydała dodatnie rezultaty. Należałoby życzyć, aby przyszły Zarząd kontynuował to porozumienie z Radiem. Naturalnie wyniki mogą być pomyslne tylko o tyle, o ile Towarzystwa, należące do Związku zrozumieją, że więcej zyskają, gdy akcja ta będzie w rękach Związku, aniżeli wówczas, gdy na własną rękę będą postępowały. Od oparcia tedy, jakie dadzą Zarządowi towarzystwa, zależy dodatni wynik dla towarzystw. Jeśli tego oparcia nie będzie, jeśli towarzystwa nie zdobędą się na podporządkowanie siebie i swoich członków dążeniom organizacyjnym, wówczas rozpoczęta akcja spełznie na niczem.

Z przyjemnością stwierdzić musimy, że poczucie organizacyjne wzrasta coraz bardziej wśród towarzystw. Mieliśmy na to wiele dowodów. Można też mieć nadzieję, że wzrastać ono będzie coraz bardziej i że Związek Krakowski stanie się z czasem silną organizacją, mogącą skutecznie bronić interesów swych członków. Wielki nacisk kładł Zarząd na utrzymywanie jak najściślejszej łączności z towarzystwami tak pod względem organizacyjnym, jak i artystycznym. Staraliśmy się więc nawiązać bezpośredni kontakt z niemi, o ile tylko czas i warunki na to pozwalały. Pragnęliśmy zapoznać się z ich bolączkami i szukać wspólnie sposobów na ich usunięcie. Były to dopiero pierwsze kroki w tym kierunku, sądzimy jednak, że kontakt taki powinien być jednym z ważniejszych zadań Zarządu Związku. Byłoby też wskazane, by członkowie Zarządu Związku brali udział przynajmniej w Walnych Zebraniach poszczególnych towarzystw, jeśli nie w ważniejszych posiedzeniach Wydziału. Nie chodzi tu przecież o zbyt daleko idącą ingerencję centralistyczną, która nie leży w intencjach naszych. Lecz wspólne rozpatrywanie najważniejszych spraw może wyłonić pewne myśli, które będą z korzyścią dla Towarzystw.

Wielkiem utrudnieniem normalnych prac Zarządu jest brak własnego lokalu. Wprawdzie oficjalna siedziba Związku pozostała nadal w Towarzystwie Muzycznem, jednakowoż szczupłe rozmiary lokalów tych nie pozwoliły na to, by Związek mógł mieć tam własny kącik. Mimo to Towarzysto Muzyczne z wielką gorliwością oddawało nam bezinteresownie do dyspozycji sale na posiedzenia Zarządu, za co na tem miejscu składamy Wydziałowi serdeczne podziękowanie.

Dla prac sekretarskich posiłkowaliśmy się lokalem i maszyną do pisania oraz aparatem do powielania, użyczonymi nam nader chętnie przez Związek Nauczycielstwa Polskiego dzięki interwencji chóru „Zew". Należy się za to serdeczna podzięka tak chórowi „Zew", jak i Zarządowi Ogniska Nauczycielskiego. Również słowa gorącej wdzięczności składamy prezesowi „Hasła" p. Kruczkowskiemu, który szedł nam z ofiarną pomocą, gdy zachodziła tego potrzeba, nie szczędząc trudów i kosztów.

Jeśli istnieją takie objawy spoistości organizacyjnej, to można z otuchą patrzeć w przyszłość, że przykłady te będa płodnym zalążkiem dla ofiarnej współpracy wszystkich towarzystw dla idei Związkowej.

Nikt lepiej, jak my, nie zdaje sobie sprawy z tego, że rezultaty naszej pracy są bardzo nikłe i że nie spełniliśmy może tych nadziei, jakie w nas pokładano. W każdym razie kierowało nami pragnienie rozwoju Związku i życia muzycznego Ziemi Krakowskiej, oraz gorące umiłowanie pieśni.

Sprawozdanie Sekretarza

W okresie sprawozdawczym sekretarjat miał trudne warunki urzędowania. Głównym powodem tych trudności jest ubóstwo materjalne Związku, który nie posiada ani własnego lokalu, ani koniecznego sprzętu dla normalnego urzędowania. Stąd też nieraz terminowe załatwianie spraw musiało ulec opóźnieniu, ponieważ możliwe było tylko w godzinach urzędowych Oddziału Grodzkiego Z. N. P. i o ile maszyna nie była zajęta.

Należy z przykrością stwierdzić bierne ustosunkowanie się niektórych towarzystw do poleceń Zarządu, nieodpowiadanie na jego pisma, lub nadsyłanie odpowiedzi w terminie spóźnionym. Wspomniany brak poczucia obowiązku stawiał niejednokrotnie Zarząd w trudnym położeniu wobec praw pilnych. Natomiast uznanie za obowiązkowe załatwianie korespondencji należy się Towarzystwu „Hasło" Kraków, i Tow. „Lutnia" Wieliczka, które w okresie sprawozdawczym ani razu nie zaniedbały terminowego nadesłania odpowiedzi.

Na posiedzeniu Zarządu w dn. 17 listopada 1937 r. uchwalono przyjąć w poczet członków Związku Towarzystwo Oratoryjne w Krakowie. Liczba członków Związku wynosi zatem 16 towatzystw.

Zarząd odbył w ubiegłej kadencji 11 posiedzeń. Wpłynęło do Zarządu 103 pisma.

Sprawozdanie Komisji Artystycznej

W początkach roku sprawozdawczego poszczególne chóry rozpoczęły naukę utworów, które miały być wspólnie wykonane na festiwalu w czasie „Dni Krakowa" Przygotowania te musiały być przerwane z powodu zaniechania planu urządzenia festiwalu.

W dniu 15 sierpnia 1937 r. wykonały połączone chóry krakowskie na Rynku podczas nabożeństwa polowego z okazji „Święta Żołnierza" kilka utworów a cappella pod dyrekcją p. Profica.

Bardzo ważnym wydarzeniem ubiegłego roku był koncert konkursowy, urządzony 4 grudnia ub. r. w Sali Saskiej, jako próba nawiązania systematycznej współpracy Polskiego Radia ze Związkiem. Do konkursu stanęły następujące chóry: Męskie: Echo — Kraków, Hasło — Kraków, Echo Robotnicze — Nowy Sącz, Lutnia — Wieliczka, oraz chóry mieszane: Towarzystwo Muzyczne, Towarzystwo Oratoryjne, „Zew", chór oddziału grodzkiego Zw. Naucz Pol. Każdy z chórów wykonał trzy utwory, wybrane przez Zarząd Związku z pośród podanych przez każde Towarzystwo utworów. Sąd konkursowy stanowili: prof. Bursa, ks. Wargowski, dyr. Krzyształowicz, prezes Zawiłowski i przedstawiciel Radia p. Kopyciński. Do występu przed mikrofonem zakwalifikował Sąd Konkursowy wszystkie chóry z wyjątkiem Lutni — Wieliczka. Na drugi dzień śpiewały zakwalifikowane chóry w audycji Radiowej, z wyjątkiem chóru Echo — Nowy Sącz, który z powodu zajęć zawodowych swych członków nie mógł pozostać w Krakowie. Z pośród tych utworów Sąd Konkursowy w tym samym składzie dopuścił do Konkursu ogólno-polskiego, który odbędzie się w późniejszym terminie, trzy chóry: „Echo" — Kraków, „Zew" i „Hasło".

Wyniki konkursu wykazały dużą staranność w opracowaniu wykonywanych utworów i stanowić będą cenną wskazówkę dla Komisji Artystycznej w dążeniu do dalszego rozwoju naszego śpiewactwa.

W dalszem rozwinięciu nawiązanej z Polskiem Radio współpracy poszczególne chóry występowały przed mikrofonem w styczniu b. r. z utworami kolendowymi. Poziom tych audycji był naogół wysoki i wykazał, że śpiewactwo Ziemi Krakowskiej

ma wszelkie dane, by zająć pod względem artystycznym wybitne miejsce wśród śpiewactwa polskiego, jakkolwiek ilościowo stoi na jednem z ostatnich miejsc. Zdobycie tego miejsca zależne jest od dalszej wytrwałej pracy i zapału członków.

W dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu podniesiono między in. konieczność zwrócenia się do towarzystw, nie należących jeszcze do Związku z ponownym apelem, względnie przez osobisty kontakt wpływać na przystąpienie ich do Związku. Poruszono też sprawę poczucia karności organizacyjnej i konieczność skrupulatnego wykonywania poleceń Zarządu.

Na wniosek Komisji Rewizyjnej uchwalono jednogłośnie absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Następnie uchwalono projektowane przez Zarząd zmiany statutu Związku, poczem dokonano wyborów. Prezesem wybrany został ponownie p. Cezar Zawiłowski, wiceprezesem Andrzej Bielas, dyrygentem Związkowym Bolesław Wallek-Walewski. Do Zarządu wybrani zostali pp.: Gryboś, Fryt, Kowalczyk, Kruczkowski, Lewiński, Nigrin, Wierzchowski. Do Komisji Rewizyjnej pp.: Hniłko, Rekliński, Szczepański. Do Komisji Artystycznej pp.: Gemrot, Kisza, Profic, ks. Wargowski.

Zjazd uchwalił utrzymać na rok następny wkładkę w dotychczasowej wysokości, mianowicie 25 zł. rocznie dla Towarzystw, posiadających własny statut, zaś 20 zł. rocznie dla niemających własnego statutu.

Wniosek o utworzenie Związkowego chóru reprezentacyjnego przekazał Zjazd Zarządowi do załatwienia.

LISTA
odznaczonych Odznaką Honorową Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych w dniu 23. IV. 1938

STOPIEŃ PIERWSZY.

Raczkiewicz Władysław, Wojewoda Pomorski, Prezes Światowego Związku Polaków z Zagr.

Korsak Władysław, Wiceminister Spraw Wewnętrznych, Prezes „Harfy“ i Warsz. Tow. Muz.

Dr. Kaczmarek Jan, Naczelny Dyrektor Związku Polaków w Niemczech.

Nurczyński Antoni, wybitny działacz na terenie Nowej Anglii.

Ks. Kasior Edmund, wybitny działacz na terenie Związku Wielkopolskiego.

Towarzystwo Muzyczne im. St. Moniuszki w Kołomyji.

STOPIEŃ DRUGI.

Grzegorzewski Ludwik — Leszno,
Lewandowski Stanisław — Jarocin,
Michalak Franciszek — Leszno,
Mroczkiewicz Jan — Lwówek,
Stachowiak Wawrzyn — Ostrzeszów,,
Tylczyński Józef — Leszno,
Weber Stefan — Inowrocław,
Tow. Śpiew. „Lutnia“ — Grabów,
Zięba Jan — Poznań,
Jaworski Leon — Bydgoszcz,
Strzelecki Aleksander — Bydgoszcz,
Tow. Śpiew. „Ogniwo“ — Katowice,
Tow. Śpiew. „Seraf“ — Rybnik,
Skwara Roman — Siemianowice,
Stachowski Antoni — Szopienice,
Bronny Maksymilian — Lubliniec,
Powała Jan — Tarnowskie Góry,
Tow. Śpiew. „Lutnia“ — Sopoty,
Enrst Leon — Wąbrzeżno,
Szczepańska Irena — Wąbrzeżno,
Ceraficki Marceli — Pokrzydowo,
Burczyk Julian — Starogard,
Maksynowicz Roman — Przemyśl,
Dwernicki Zdzisław — Przemyśl,

Zawojski Tadeusz — Stryj,
Kinalski Stanisław — Lwów,
Maczubski Alfred — Lwów,
Pleń Władysław — Lwów,
Łaszewski Ludwik — Rzeszów,
Przemykalski Władysław — Rzeszów,
Manz Jan Karol Izydor — Lwów,
Żołkiewicz Bolesław — Lwów,
Stafiej Tomasz — Kołomyja,
Tow. Śpiew. „Gęgźba" — Stryj,
Tow. Śpiew. „Lutnia" — Rzeszów,
Koralewski Wiktor Paweł — Dąbrowa Górnicza,
Wachełko Paweł — Dąbrowa Górnicza.
Tow. Śpiew. „Echo" — Nowy Sącz,
Wojkowski Bolesław — Myszków,
Mistrzyk Józef — Zakopane,
Gryboś Ludwik — Kraków,
Bielas Andrzej — Kraków,
Tow. Śpiew. „Zew" — Kraków,
Rotkowski Feliks — Kraków,
Tow. Śpiew. „Lutnia" — Kraków,
Tow. Śpiew. „Lutnia", — Włocławek,
Tow. Śpiew. „Lutnia" — Pabianice,
Myszkorowski Eugeniusz — Łódź,
Marcinkowski Jan — Pabianice,
Sumiński Bronisław — Pabianice,
Pruski Kazimierz — Sieradz,
Koniński Antoni — Pabianice,
Keller Józef — Łódź,
Frątczak Aleksander — Łódź,
Jarosz Dyonizy — Lublin,
Gawkowski Stanisław — New York,
Kłobukowski Jan — Amsterdam,
Dylong Wojciech — Amsterdam,
Jankowski Leon — Cleweland,
Chrzanowski Mieczysław — Buffalo,
Ciesielski Adam — Chicago,
Ks. Winnicki Józef — Buffalo,
Panka Monika C. — Chicago,
Tow. Śpiew. „Symfonia" — Brooklyn,
Tow. Śpiew. „Filharmonia" — Chicago,
Woszczyńska-Jakajtis Janina—Chicago,
Rogowicz Józef — Chicago,
Siniarski Wacław — Chicago,
Jakajtis Jan — Chicago,
Pawłowski Stanisław — Amsterdam,
Bogdański Zygmunt — New York,
Tatka Józef — Cleweland,
Stachowski Piotr — Berlin,
Golisz Maksymilian — Berlin,
Purwin Kazimierz — Gdynia.

STOPIEŃ TRZECI.

Kaźmierczyk Jan — Bydgoszcz,
Szymkowiak Władysław — Poznań,
Bartkowiak Antoni — Osieczna,
Bogusławski Wincenty — Pniewy,
Buczyński Alojzy — Krotoszyn,
Czabajski Józef — Leszno,
Derech Ignacy — Żnin,
Dudzik Ludwik — Bydgoszcz,
Dziurla Walenty — Grabów,
Erzepki Nikodem — Osieczna,
Gierczak Józef — Zaborowo,
Gierszewski Franciszek — Lwówek,
Górecki Józef — Leszno,
Graf Teofil — Ostrzeszów,
Jakubiak Piotr — Leszno,
Janelt Franciszek — Pniewy,
Kantecki Ludwik — Grabów,
Kozłowski Kazimierz — Janków,
Kyder Józef — Rawicz,
Kodyniak Stanisław — Poznań,
Kamiński Roman — Kostrzyn,
Lemański Ignacy — Kostrzyn,
Myszkier Jan — Rawicz,
Nowaczyk Stanisław — Leszno,
Paczyński Jan — Jarocin,
Pankowiak Józef — Żnin,
Polaszek Tomasz — Rawicz,
Przybył Ignacy — Leszno,
Przystański Sylwester — Kotlin,
Rybka Antoni — Wyłkowyja,
Sękowski Władysław — Pleszew,
Skutecki Stefan — Grabów,
Stachowski Jan — Rydzyna,
Szymanek Szczepan — Kotlin,
Szymczak Stanisław — Zaborowo,
Szymanowski Stefan — Kostrzyn,
Spikowski Ignacy — Baranów,
Urbański Kazimierz — Świeciechów,
Węglewski Stanisław — Pniewy,
Wiertelak Wojciech — Kotlin,
Wasielewski Stanisław — Żabikowo,
Zabiszak Franciszek — Lasocice,

Zielonacki Edward — Poznań,
Bachnicka Róża — Bydgoszcz,
Kasprowicz Jan — Bydgoszcz,
Adamczewski Alojzy — Pniewy,
Gawlak Ignacy — Września,
Śpiewakowski Franciszek — Bydooszcz,
Pękała Franciszek — Pszczyna,
Musioł Augustyn — Markowice,
Wycisło Robert — Mikołów,
Deas Emanuel — Kostuchna,
Nimtsz Bernard — Repty Nowe,
Grell Edward — Miasteczko Śląskie,
Kulik Józef — Chorzów,
Kaleta Karol — Chorzów,
Pronobis Paweł — Katowice,
Jesionek Leopold — Katowice,
Dunst Jan — Gdańsk,
Żywicki Julian — Gdańsk,
Żydorczak Wojciech — Wąbrzeżno,
Maciejewski Teodor — Starogard,
Schwoch Jan — Starogard,
Machalińska Józefa — Starogard,
Getka Narcyz — Starogard,
Borliczek Józef — Starogard,
Żelewski Kan — Gdańsk,
Littwin Józef — Gdańsk,
Gostkowski Leopold — Gdańsk,
Marchlewicz Józef — Toruń,
Zieliński Józef — Gdynia,
Garczewski Stanisław — Gdynia,
Fanslan Czesław — Sugajno,
Strzelka Franciszek — Rumia,
Pakosz Antoni — Lwów,
Schwarz Karol Piotr — Przemyśl,
Toczek Michał — Przemyśl,
Reichert Alojzy — Stryj,
Reif Albin — Stryj,
Terlecki Tadeusz Sas — Stryj,
Majewski Kazimierz — Drohobycz,
Osmakiewicz Józef — Drohobycz,
Miernicki Władysław — Drohobycz,
Kregler Edward — Lwów,
Wokacz Bronisław — Lwów,
Schwab Józef — Lwów,
Gembus Antoni — Lwów,
Ligęza Adam — Lwów,
Najwer Marcin — Lwów,
Wysocki Antoni — Włocławek,
Kuleszyna Kamilia — Warszawa,
Paszek Stanisław — Strzemieszyce,
Kwaśniak Wacław — Strzemieszyce,
Bieleś Tadeusz — Kraków,
Siwek Marcin — Kraków,
Rzymek Marian — Nowy Sącz,
Korytowski Aleksander — Kraków,
Mazurkiewicz Franciszek — Kraków,
Młyniec Franciszek — Kraków,
Kasprzykówna Bronisława — Kraków,
Orczykowski Adam — Warta,
Bajkowski Stanisław — Pabianice,
Mroczkowski Jan — Pabianice,
Beździk Antoni — Pabianice,
Woźniak Józef — Łódź,
Kornacki Antoni — Łódź,
Jagodziński Franciszek — Łódź,
Bełdowski Czesław — Łódź,
Kujawski Władysław — Łódź,
Okrojek Franciszek — Pabianice,
Szternel Saturnin — Łódź,
Penczak Bolesław Michał — Łódź,
Laszczyk Walenty — Łódź,
Łaszewski Roch — Łódź,
Klimecka Karolina — Łódź,
Klimecki Piotr — Łódź,
Michałkiewicz Władysław — Łódź,
Markowski Antoni — Lublin,
Grudziński Wacław Józef — Lublin,
Stodulski Józef — Żelechów,
Miszturko Franciszek — Żelechów,
Kostecki Wiliam — New York,
Boguszewski Henryk — New York,
Cierpierski Florian — New York,
Wala Julian — New York,
Karżyński Bolesław — Chicago,
Staniewicz Wacław — Buffalo,
Urbański Franciszek — Buffalo,
Widziński Albert — Buffalo,
Kamiński Melchior — Chicago,
Luberecka-Seery Maria J. — New York,
Maksynowicz Nikodem — New York,
Puchalski Tadeusz — Buffalo,
Jarosz Michał — New York,
Brzozowski Antoni — Berlin,
Dominiak Michał — Berlin,
Hoffmanówna Eleonora — Berlin,
Golisz Maksymilian — Berlin,

Skrzypczak Roman — Berlin,
Kierzek Władysław — Berlin,
Weiss Piotr — Berlin,
Białkowski Franciszek — Berlin,
Wieczorek Andrzej — Berlin,
Stawowy Stanisław — Berlin,
Wajsowa Wacława — Berlin,
Qnaas Elżbieta — Berlin,
Hełmiński Feliks — Berlin,
Zawieja Marta — Berlin,
Rusiecka Maria — Berlin,
Mikołajczyk Artur — Berlin,
Sejkowski Lucian — Berlin,
Kliche Władysław — Berlin,
Kliche Maria — Berlin,
Konieczna Helena — Berlin,
Frensch Maria — Berlin,
Słowik Stanisław — Berlin,
Dudziak Bronisław — Berlin,
Grześkowiak Franciszek — Berlin,
Mania Ignacy — Berlin,
Mania Bronisław — Berlin,
Graczyk Szczepan — Berlin,
Niedźwiedziński Franciszek — Berlin,
Niedźwiedzińska Magdalena — Berlin,
Kachelska Marta — Berlin,
Malkiewicz Władysław — Berlin,
Agaciński Tomasz — Abscou,
Wichlacz Józef — Ostricourt,
Kajczyk Jan — Bully,
Słomiński Aleksander — Houdain,
Walczak Ludwik — Bully,
Matysiak Wojciech — Lens,
Olejniczak Franciszek — Bully.

UWAGA: Odznaczeni otrzymują dyplomy bezpłatnie, a odznaki: st. I. — zł. 20.—; st. II. — zł. 10.—; st. III. — zł. 5.—; konto czekowe P. K. O. 26.788.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE I KRONIKA

W KRAJU:

Okręg Towarzystw Śpiewaczych Zagłębia Dąbrowskiego.

Zarząd Okręgu ukonstytuował się w następującym składzie:
w składzie:

Stanisław Pasierbiński — prezes
Paweł Wachelko — wice prezes
Karol Cichoń — wice prezes
Włodzimierz Kudasiewicz—sekretarz
Wacław Kwaśniak — skarbnik
Wiktor Koralewski — gospodarz
Władysław Mrozik — czł. zarz.
Stanisław Swirad czł. zarz.
Franciszek Strzelecki czł. zarz.

Okręg Zagłębia Dąbrowskiego zrzeszający w sobie 13 Towarzystw Śpiewaczych z 800 członkami powstał w maju r. ubiegłego. Obecnie Zarząd Okręgu organizuje Zlot Śpiewaczy Okręgowy, jaki ma się odbyć w Dąbrowie Górniczej w czerwcu r. b.,

ZAGRANICĄ

ZJAZD ŚPIEWACZY W RACIBORZU.

— Nie zaginie lud polski, jeżeli nie zaginie śpiew polski, bo niemasz nic wspanialszego, piękniejszego i bardziej przemawiającego do duszy ludzkiej, jak śpiew ojczysty. Śpiew każdy naród ceni. Rozwija go, podnosi, uszlachetnia i szczyci się nim przy każdej sposobności. —

Tymi oto słowami, jakże wymownymi zwrócił się Związek Polaków w Niemczech na wstępie odezwy „Śpiewaj Ludu“ już przed 10-ciu laty do ludu polskiego w Niemczech, a lud ten, pomny tych słów, śpiewał wciąż i śpiewać będzie zawsze.

Obecnie jesteśmy po drugim zjeździe ogólnym, odbytym w pogodną niedzielę styczniową w starym mieście nad-

odrzańskim. Związek Polskich Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim już od dłuższego czasu nosił się z myślą zwołania zjazdu, lecz różne przeszkody utrudniały przygotowanie tegoż. Wreszcie w grudniu ubiegłego roku można było ustalić datę 23 stycznia 1938 r., natomiast nie było jeszcze pewności co do miejsca odbycia zjazdu. Główny Zarząd Związku jednak nie zrażał się niczym; przygotował zjazd wytwale i doprowadził go do skutku. Zjazd odbył się w Raciborzu w sali „Strzechy"; mimo długich i usilnych starań nie uzyskano większej sali, w której zjazd odbył by się w normalnych warunkach; zaś sala „Strzechy" okazała się za małą dla tak wielkiej imprezy, choć aż jako własność polska była największą salą na Śląsku Opolskim, która nam stała do dyspozycji. Mimo, że na sali było niewygodnie wśród tysięcznej masy uczestników, należy się organizatorom z pilnym prezesem p. Kłaką na czele pełne uznanie i wdzięczność za wszystkie prace przygotowawcze i w całości udany zjazd.

Liczne grupy uczestników przyjechały do Raciborza z okręgu przemysłowego i powiatów rolniczych: od Bytonia, Zabrza, Gliwic, Strzelec, Opola, Oleska i Wrocławia. O wielkim zainteresowaniu świadczyły liczne delegacje, przybyłe z Polski, Czechosłowacji i Berlina. Zjazd zaszczycili swą obecnością: prof. Ponikowski z Warszawy — prezes Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych, dyrektor rozgłośni katowickiej Polskiego Radia — prof. Ligoń, z ramienia Stowarzyszenia Śpiewaków Śląskich — prof. L. Janicki i sekretarz związkowy J. Fojcik, przedstawiciele śpiewaków polskich w Czechosłowacji, mili goście z Województwa Śląskiego, wicekonsul S. Grześkowiak z Opola, delegat centrali Zw. Polaków w Berlinie — W. Wesołowski, prezes Związku Polskich Kół Śpiewaczych w Berlinie — M. Kmiecik, zaś wszystkie organizacje i instytucje polskie na Śląsku Opolskim reprezentował sekretarz Dzielnicy I w Opolu — St. Murek.

Na zjazd przybyły też chóry z woj. Śląskiego: Chór Pracowników Magistratu Miasta Katowic i chór mieszany „Seraf" z Rybnika, oraz orkiestra symfoniczna Tow. Muz. w Katowicach.

Rano, w czasie uroczystego nabożeństwa w kościele św. Jana w Raciborzu na Ostrogu poświęcony został sztandar związkowy, jako dar naczelnej organizacji polskiej w Rzeszy, na którego czerwonym tle widnieje nasze Rodło, a w białym polu jest obraz Matki Boskiej Radosnej — Patronki Ludu naszego. Raciborskie dziewczęta w pięknych strojach ludowych otaczały nowy sztandar wieńcem zielonym. Szczere słowa o wzniosłej roli pieśni w życiu człowieka padły z ambony i kapłan zakończył kazanie wezwaniem, aby wszyscy pielęgnowali swe rodzime pieśni kościelne i nimi modlili sę do Boga. Prawdziwą ozdobą Mszy św. były kolędy, śpiewane przez miejscowe chóry.

Przed południem odbyła się w sali Strzechy uroczysta akademia, podczas której nastąpiło wręczenie sztandaru związkowego przez delegata Związku Polaków w Niemczech p. Wesołowskiego z Berlina prezesowi Związku Polskich Kół Śpiewaczych p. Klace.

Po południu koncert chórów, który obfitował w pięknie opracowane kolędy nasze, rozpoczął się o godzinie 16-tej i pierwsze 40 minut tej części programu transmitowało Polskie Radio na wszystkie rozgłośnie polskie. Polska kolęda na falach eteru rozeszła się po świecie, wykazując dorobek śpiewactwa polskiego na Śląsku Opolskim.

Chóry w Cleweland wstąpiły do Związku Śpiewaków.

W sali chóru Harmonia - Chopin, pn. 3736 E. 71-sza ul., odbył się dn. 14 marca Sejmik chórów clewelandzkich

na którym postanowiono, że wszystkie tutejsze chóry męskie, żeńskie i mieszane przystąpią do Zw. Śpiewaków Polskich w Ameryce.

Sejmik rozpoczął się o godzinie 2-ej p. p. Przewodniczyła E. Trybyszewska, zastępczynią była Fr. Tesna, sekr. M. Muszyńska. Przybył również na Sejmik prezes Zw. Śpiewaków Pol. w Am. p. Wł. Panka. Po kilkugodzinnych obradach uchwalono, że wszystkie chóry lokalne zwiążą się w Okręg i że Okręg ten uchwałą tego Sejmiku przystępuje do Zw. Śpiewaków.

Opracowano i przyjęto konstytucję dla okręgu, po czym wybrano Zarząd Okręgu 3-go i prezes Panka odebrał od nowego Zarządu przysięgę.

Chór Orląt przy chórze „Wolność" w South Chicago.

Przy Chórze Wolność Nr. 158 Związku Śpiewaków Polskich, od kilku lat istnieje Chór Orląt składający się z dzieci od siedmiu lat i wyżej. Wszystkie występy Orląt cieszą się wielkim powodzeniem i grono ich stale się powiększa Opiekunką Chóru od założenia jest koleżanka Wiktoria Łączyńska, a w tej pracy pomagają jej inne koleżanki, które nieraz z wielkim poświęceniem nietylko czasu ale i pieniędzy starają się o stały rozwój chóru.

Obecnie gdy chór Wolność kieruje wszyskie wysiłki nad powiększeniem szeregów starszego Chóru, i stara się postawić go na wyższym poziomie artystycznym, nie zapomina o swoich Orlętach, i dlatego zwracamy się do rodziców w dzielnicy South Chicago, ażeby swoją dziatwę, tak chłopców jak i dziewczęta, przysłali na lekcje śpiewu.

Wszyscy rozumiemy, że w młodzieży jest przyszłość naszych polskich organizacji, a Śpiewacy rozumieją, że bez podtrzymania chórów dziatwy dotychczasowa ciężka praca naszej organizacji nie przyniesie tych rezultatów, jakich pragniemy. Jedynie przez Chóry Małoletnie budujemy przyszłość, bo gdy ta nasza dziatwa polska tutaj urodzona pokocha Pieśń Polską, nie odstępuje od niej w starszym wieku, lecz wstępując do starszych chórów dalej ją krzewi i pracuje nad utrzymaniem polskości na wychodźtwie.

Idea pieśni polskiej jest piękna i wzniosła i spodziewamy się, że tak rodzice jak i same dzieci będą z nami współpracowały, aby w dzielnicy South Chicago stworzyć potężny Chór Małoletnich. — Górą Pieśń!

Franciszka Ratke, sekretarka Chóru Wolność.

Trzydziestolecie Chóru Filharmoania, No. 20 Zw. Śpiewaków Pol. w Am.

W roku bieżącym Chór Fiharmonia, Nr. 20 Zw. Śpiew. Pol. w Am., obchodzi trzydziestolecie swego istnienia. Dnia 19-go marca, 1908 roku, nieliczne grono młodzieży zorganizowało polską placówkę kulturalną, która pomimo pomyślnych i nie pomyślnych warunków wytrwała i zdobyła sobie obywatelskie stanowisko w mieście Chicago.

Trzydzieści lat ideowej i ofiarnej pracy dla społeczeństwa, stawia ten Chór siłą rzeczy w szeregu zespołów zasłużonych i czynników społeczeństwu potrzebnych.

Jubileusz trzydziesto - lecia Chór Filharmonia pragnie uczcić wspaniałym koncertem, który urządza w niedzielę, 1-go maja, b. r., w Audytorium św. Trójcy. Pod starannym kierownictwem znakomitego dyrygenta p. Z. Skubkowskiego, Chór Filharmonia czyni energiczne przygotowania w celu wypracowania odpowiedniego programu.

Chór Filharmonia należy do tak zwanych chórw „szczęśliwych", ponieważ zawsze posiadał i posiada w swym gronie szereg osób organizacyjnie wyrobionych, ludzi pracy, idei i porządku.

Roczny budżet chóru sięga dolarów

1.000.00. Członkowie chóru wpłacają około dol. 200.00 rocznie, a reszta jest troską Zarządu chóru.

Rok ubiegły i pod tym względem był pomyślny dla Chóru Filharmonia, ponieważ budżet na rok 1937 zamknięto pokaźną nadwyżką. Chór liczy przeszło 70 członków.

Sukcesem ogólniejszego znaczenia jest zdobycie przez Chór Filharmonia drugiej nagrody w Konteście 25 go Zjazdu Walnego Zw. Śp. Pol., który odbywał się 31-go maja, ub. r., w sali hotelu La Salle, w śródmieściu. W historycznym tym Konteście brało udział osiemnaście najlepszych i najliczniejszych chórów Zw. Śp. Pol. z całych Stanów Zjednoczonych.

Udatny pod każdym względem koncert Chóru Fiharmonia, który odbył się 2-go maja, ub. r., należy również zaliczyć do rubryki sukcesów. Chór Filharmonia po chwilowym zastoju w r. 1936, staje należycie zorganizowany i wyszkolony do koncertu w liczbie 64 osób. Program koncertu doskonale wypracowany przez chór pod kierownictwem dyr. p. Z. Skubikowskiego. Sala Związku Polek wypełniona po brzegi doborową publicznością. Powodzenie finansowe nadzwyczaj zadawalające.

Ze względów zasadniczych i dla dogodności członków, istnieje przy Chórze Filharmonia grupa 930-ta Związku Narodowego Polskiego. Do grupy mogą należeć członkowie, względnie ich rodziny. Zarząd grupy 930 stanowią: Józef Trzciński, prezes, Zofia Lewandowska, wice prezeska, Golesław Kaczkowski, sekretarz protokółowy, Piotr Dombski, sekretarz finansowy, Władysław Wróblewski, kasjer; Czesław Jagodziński, Jan Maciejewski i Kaz. Przyborowski, radca gospodarczy.

Zarząd Chóru Filharmonia, nr. 20, Zw. Śpiew. Pol., na rok 1938 stanowią następujący koledzy i koleżanki: Józef Trzciński, prezes; Kazimiera Bielska, wice prezeska, Władysław Wróblewski, sekr. prot.; Helena Lubańska, sekr. fin.; Emilia Wolcyrz, kasjerka; Jan Bednarz, bibliotekarz; Teofil Guzik, Edward Stasiak, Olga Rabe i Monika Zarnecka, rada muzyczna; Piotr Dombski, Bolesław Kaczkowski, Regina Zaglińska i Kazimierz Przyborowski, rada gospodarcza; Franciszka Wilga, gospodyni.

„CHÓR wraz z dodatkiem nutowym ukazuje się na początku każdego miesiąca.
Warunki prenumeraty:
W kraju: rocznie 6 zł., półrocznie 3 zł., kwartalnie 1 zł. 50 gr.
Zagranicą: rocznie 7 zł., półrocznie 3 zł. 50 gr., kwartalnie 1 zł. 80 gr.
Konto w P. K. O. Nr. 29742.

Redaktor **dr. Jan Niezgoda**, Warszawa, ul. Skwarczyńskiego 7, tel. 12.57-95
Administracja: w księgarni F. Grąbczewskiego, Warszawa, Krak.-Przedm. 1, tel. 617-55

Drukarnia „ZGODA" J. Klimczak i S-ka. Zielna 47, tel. 619-57.

Bezpłatny dodatek do mies. „CHÓR"

ALEĆ NADEMNĄ WENUS

TANIEC

Muzyka z Tabalatury organowej Jana z Lublina (1540), przypisywana Mikołajowi z Krakowa.
Słowa z „Pieśni y Tańce zabawam uciesznym gwoli" (1614)

Zrekonstruował Karol Hławiczka

Dość żywo i lekko

S. A. T. B.

na - dem - ną sto -

na - dem - ną sto -

A - leć sro - gi We - nus na - dem - ną sto -

A - leć_ sro - gi ___ We - nus na - dem - ną sto -

i i sro - gie o - błud - noś - ci na - dem - ną_ stro - i

i i sro - gie o - błud - noś - ci na - dem - ną stro - i.

i

com

com___ u - my - śli - ła, bom

Wszy - stko już to mu - szę speł - nić, u - my - śli - ła, bom

Wszy - stko mu - szę speł - nić, com u - my - śli - ła, bom

so-bie cię, ko - cha-nie u - lu - bi - ła. Prze- to naj-mil - -

so-bie cię, ko - cha-nie u - lu - bi - ła. Prze- to naj-mil - - -

Prze-to naj - mil - szy mój, nie fra-suj się w tym, co u-

szy nie fra-suj się, nie fra - suj się

szy Prze-to naj - mil - szy nie fra-suj się, nie fra-suj się

nie fra-suj się, nie fra-suj się

czy - nię to - bie gwo-li, u - znasz to po - tym

w tym na-mniej nie wątp,

w tym uznasz po - tym, na - mniej

w tym u- znasz po - tym, na-mniej

A - bym to sta - łość swą zmie - nić

f

nie wątp A - bym to sta - łość swą zmie - nić

f

nie wątp A - bym to sta - łość swą zmie - nić

f

nie wątp A - bym to sta - łość swą zmie - nić, zmienić

mia-ła, naj - mił - szy mój, wszystko ci speł-nię, com

mia-ła, naj - mił - szy mój wszystko speł-nię, com

mia-ła, naj - mił - szy mój wszystko ci speł-nię com, o -

rit.

pp

o - bie - ca - ła, com o - bie - ca - ła.

rit.

pp

o - bie - ca - ła, com o - bie - ca - ła.

rit.

pp

bie - ca - ła, com o - bie - ca - ła.

Wacławowi Lachmanowi

DO MATKI

Słowa: FELIKS KIWELOWICZ

Muzyka: JAN MAKŁAKIEWICZ (1938)

Andante tranquillo

1. Mat-ko mo - ja, o - pie - kun-ko! Mat-ko, coś mnie wy-cho - wa -
2. Czy prze - pro-sić cie - bie można, Mat-ko! Za twe tru - dy, zno -

1. ła, czy dzię - ko-wać Tobie trzeba, żeś wciąż o mnie pa-mię - ta - ła
2. je, za twą boleść, łzy i smutek i za two-je nie-po - ko - je

poco più mosso (espressivo)

1. Zawsze o mnie pa - mię - ta - ła, zawsze dla mnie się tru -
2. Nie-po - tra-fię po - dzię - ko - wać, nie po - tra - fię Cię prze -

a tempo (tranquillo)

1. dzi - ła, i zewszystkich ludzi w świe - cie tyś najlepsza dla mnie by - ła.
2. pro - sić, tylko się przed Tobą skło - nić i twą rę-kę łza - mi zro - sić.

repetycja p końca

Druk. „Zgoda" J. Klimczak i S-ka. Zielna 47